Nr. 246. Lwów — Czwartek dnia 24 Października. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. [illegible]
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible]
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 c.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś:	św. Rafała	Prowa M.	Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.	Wschód słońca g. 6 m. 38	Długość dnia g. 10 m. 9
Jutro:	św. Jana Kantego	Karpa mucz.			Zachód „ „ 4 „ 47	Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Program gabinetu

Wiedeń 22 października. Izba posłów zapełniona była dziś szczelnie, wszystkie miejsca zajęte. Galerye i loże przepełnione. W lożach zajęli między innymi miejsca hr. Stanisław Badeni, dr. Marchwicki, Koźmian i wielu innych. Była również małżonka prezydenta ministrów hrabina Kazimierzowa Badeniowa.

O godzinie 10 weszli do sali ministrowie pod przewodnictwem hr. Badeniego i zajęli miejsce na ławie rządowej w następującym porządku: z lewej strony prezesa gabinetu hr. Badeniego zajęli miejsca dr Gautsch, hr. Ledebur i br. Glanz, z prawej strony: hr. Welsersheimb, dr. Biliński i hr. Gleispach.

Wiedeń 22 października. Hr. Badeni zabrawszy głos oświadczył, iż nie ma zamiaru rozwijać szczegółowego programu, chce jednak podnieść to, co może ułatwi zoryentowanie się w sytuacyi. Rząd nie chce pozostawić żadnej wątpliwości pod tym względem, jakich błędnych dróg zamierza unikać i jakimi chce posługiwać się środkami, aby zamierzone cele osiągnąć Rząd postawił sobie za zadanie przedewszystkiem stworzyć takie warunki, aby wielka maszyna administracyi państwowej mogła dalej funkcyonować bez przeszkody, regularnie i aby bieg jej odpowiadał duchowi czasu. Ponieważ osiągnięcie takiego stanu rzeczy tylko wtedy będzie możliwe, gdy zapewnione zostanie spokojne pożycie wszystkich ludów Austryi, w jedną wielką całość złączonych, przeto rząd będzie występował przeciw wszystkim objawom, któreby ten spokój mogły zakłócić, a zarazem będzie się starał przez równie stanowcze, jak życzliwe postępowanie spokój ten wytworzyć.

Rząd będzie dalej w interesie państwa popierał energicznie rozwój austryackich tradycyi i austryackiego ducha, a liczy na to, że ludy Austryi w imię tego hasła popierać będą ten rząd jednolity, świadomy wytkniętego celu, przejęty uczuciem życzliwości dla wszystkich ludów i pełen stanowczości. Dwie przewodnie myśli powinny kierować zarówno parlamentem, jak i rządem: oto wszelkie żądania aktualne, w drodze legalnej podniesione, każdoczesnemu rozwojowi stosunków odpowiadające i obracające się w granicach prawnopaństwowej, finansowej i ekonomicznej możliwości, znajdą u rządu zawsze słuszne i życzliwe ocenienie. Atoli stać się to będzie mogło i stawać się to powinno tylko w ten sposób, żeby przytem należyte uwzględnienie znalazło oparte na historycznej podstawie, tradycyjne stanowisko i długoletnia, wszystkim innym narodom przyświecająca kultura narodu niemieckiego. To przyszłe ukształtowanie się nie jest sprzeczne z przeszłością, owszem, pragniemy, wierni historycznej przeszłości, czynić sprawiedliwie zadość postulatom przyszłości

W dalszym ciągu deklaracya hr. Badeniego określa dokładnie stanowisko gabinetu do tak zwanej kwestyi czeskiej. Rząd ufa zupełnie czeskiemu narodowi, zrzeka się wszelkich rekryminacyi, a licząc na świetnie wypróbowany patryotyzm narodu czeskiego, złożył pierwszy dowód zaufania do niego tem, że zniósł stan wyjątkowy. Zniesienie tego stanu nie jest żadną koncesyą, lecz podstawą do wytworzenia normalnego stanu rzeczy, a rząd spodziewa się, że w tej mierze może liczyć na współdziałanie narodu czeskiego i jego przedstawicieli.

W obec stronnictw w Izbie rząd ma zupełnie wolną rękę, zamierza na tem stanowisku i nadal pozostać. Nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby rząd chciał zastosowywać się to do jednego, to do drugiego kierunku partyjnego, lecz słowa te mają to znaczenie, i ż z a m i e r z a m y k i e r o w a ć, a n i e b y ć k i e r o w a n y m i. W tem nie należy upatrywać przeceniania siebie, lecz jest to teoretycznie i praktycznie jedynie właściwą zasadą rządzenia i tylko w przypuszczeniu, że zasada ta będzie bezwarunkowo utrzymana, mówca i jego koledzy podjęli się swego zadania. Rząd odpowiedzialny jest za ustawy i porządek, z tego powodu ma prawo i obowiązek do przewodniej roli. Naszym celem jest potężna, patryotycznie i solidarnie występująca Austrya.

Rząd apeluje głównie do tych stronnictw, które, powstawszy na etycznej podstawie, zdolne są dążyć do celów idealnych, opartych wszelako na gruncie praktycznym. Rząd zastrzega sobie prawo ukształtować swój stosunek do stronnictw w parlamencie nietylko odpowiednio do ich celów, ale stosownie do ich środków i dróg, gdyż poważny i uczciwy rząd musi się starać nietylko o to, aby nie wszedł sam na bezowocną od cywilizacyi odwodzącą i do zniszczenia społeczeństwa wiodącą drogę, ale także o to, aby o ile można również innym mógł odciąć dostęp na te drogi. Rząd jest przeto świadomy swego obowiązku i zawsze stanowczo przeszkodzi wszelkiemu przewrotowi lub zniszczeniu porządku społecznego

Oświadczenie podnosi w dalszym ciągu wielkie znaczenie przekonań religijnych w życiu państwowem, oraz znaczenie pielęgnowania uczuć religijnych w ogóle, a przedewszystkiem obyczajowo-religijnego wychowania młodzieży. Błędnem byłoby w tem dążeniu upatrywać jakichś tendencyi reakcyjnych.

Rząd zawsze będzie miał na oku sprawy ekonomiczne, a w szczególności popierać będzie kraje ekonomicznie słabsze, zarówno na północy jak na południu państwa.

Co do programu prac parlamentarnych, podnosi hr. Badeni, że koniecznem jest załatwienie budżetu jeszcze w bieżącym roku. Dalej głównem zadaniem rządu będzie odnowienie ugody z Węgrami. Rząd żywi nadzieję, że w tej sprawie wszystkie stronnictwa patryotycznie go popierać będą.

Oświadczenie zapowiada przedłożenie projektu reformy wyborczej i podnosi, iż projekt ten wolny jest od wszelkiej małoduszności i jako całość przedłożony zostanie Izbie do przyjęcia.

Następnie będzie się rząd starał o ile możności poprawić socyalne położenie niższych warstw ludności. Reforma podatkowa ma być dalej prowadzona, przy możliwie największem zużytkowaniu dotychczasowych prac na tem polu. Dalej zapowiada oświadczenie, iż przedłożony będzie projekt ustawy o zaprowadzeniu nowej procedury cywilnej.

W końcu wyraża hr. Badeni nadzieję, że słowa jego nie będą niechętnie tłómaczone i że otwartą jest droga dla wytworzenia się wzajemnego zaufania między rządem a stronnictwami. Rząd odwołuje się do Izby o poparcie. Względem żadnego stronnictwa nie będzie rząd stosował maksymy: *divide et impera*, gdyż zawsze za najwyższą zasadę uważać będzie sprawiedliwość. Bez dumy i bez przeceniania sił swoich, ale z zaufaniem może rząd sobie powiedzieć: *In hoc signo vinces.*

Mowę hr. Badeniego kilkakrotnie przerywano hucznymi oklaskami, które przy końcu mowy zamieniły się w długotrwałą salwę oklasków. Mówcy zewsząd gorąco gratulowano.

* * *

Dalszy przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący: Gdy się uciszyła burza oklasków, którą nagrodzono programową mowę hr. Badeniego, pp. Künburg i Herold uczynili wniosek nagły w sprawie otwarcia dyskusyi nad deklaracyą rządową na jednem z najbliższych posiedzeń. Izba, za zgodą hr. Badeniego, uchwaliła dyskusyę nad deklaracyą postawić na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia.

Dep. P a c a k przedłożył projekt ustawy przeciwko kartelom cukrowym.

Dep. S t e i n w e n d e r uczynił wniosek o zniesienie mocy obowiązującej ogłoszonego przez hr. Kielmannsegga reskryptu o obowiązkach urzędników, jako sprzecznego z zasadniczemi ustawami państwa, oraz domagał się jak najśpieszniejszego wydania pragmatyki służbowej.

Dep. P a c a k oświadczył się również za zniesieniem mocy obowiązującej reskryptu o obowiązkach urzędników.

Dep. F o r s t uczynił wniosek w sprawie wytworzenia podstawy dla rokowań ugodowych z Węgrami przez równoczesne wypowiedzenie austro-węgierskiego traktatu celno-handlowego.

Nastąpiło kilka interpelacyi, poczem posiedzenie zostało zamknięte

Wiedeń 22 października. Mowa prezesa gabinetu hr. Badeniego, wywarła ogromne wrażenie; mianowicie gorąco oklaskiwano ustępy o tradycyjnem znaczeniu żywiołu niemieckiego w Austryi i o sprawach czeskich, niemniej zapowiedź, że Ministerstwo będzie starało się o podniesienie ekonomicznie słabszych krajów tak na północy jak i na południu, wreszcie zapowiedź, że Ministerstwo chce kierować, nie zaś być kierowanem.

* * *

Hucznymi oklaskami, powiada depesza, nagrodzono program prezydenta ministrów. I nic dziwnego. Jeden z dzienników wiedeńskich napisał już był przed paru dniami, że „wprawdzie nie wie, jaki będzie program gabinetu Badeniego; ale z tego, co Badeni dotąd zrobił, przeczuwa, że będzie to najlepszy program rządowy ze wszystkich tych, jakie dotąd od początku ery konstytucyjnej przedłożone zostały Radzie państwa.“ I nie omylił się ten dziennik.

Nowy prezes gabinetu wypowiedział w samej rzeczy najlepszy program, bo na najlepszych zasadach oparty. Oto: życzliwość dla wszystkich ludów; staranie, aby każdy z nich miał to, czego potrzebuje do rozwoju; tępienie energiczne wszystkiego, co może szerzyć waśń czy to między ludami, czy między warstwami; podnoszenie ekonomiczne warstw najuboższych; dobra i sprężysta administracya; stopniowy rozwój ustawodawstwa, aby stać ciągle na poziomie uprawnionych potrzeb ludności i wymagań ducha czasu; religijne i moralne wychowanie młodzieży; wreszcie szczere i otwarte oświadczenie, że rząd, na którym spoczywa odpowiedzialność za porządek, siłę i rozwój państwa, nie da się parlamentowi kierować, lecz na odwrót będzie sam robotami parlamentu kierował, a w tej pracy prosi o poparcie tych wszystkich, którym dobro monarchii naszej leży na sercu.

Doktrynerom parlamentaryzmu nie pod basię niezawodnie to oświadczenie. Oni są bowiem zwolennikami zasady, że większość parlamentu (zwłaszcza jeżeli ta większość jest radykalną) powinna wszystkiem kierować: monarchą, rządem i państwem. Ale historya uczy, że państwa, w których parlament ma wszechpotęgę (jak np. rzeczypospolite południowej Ameryki, Grecya, Portugalia, Włochy, Francya) idą ku ruinie materyalnej, w koncercie mocarstw nie mają żadnego znaczenia, wpadają w coraz większe długi, rozkładają się coraz bardziej wewnętrznie i albo dążą nieuniknienie do dyktatury i despotyzmu, jeżeli temu sprzyja ich geograficzna pozycya i jeżeli nie mają pod ręką silnych sąsiadów; albo też stają się pastwą tych sąsiadów, jak właśnie stało się z naszą Ojczyzną.

Na doświadczeniu więc naszem dziejowem oparł się Badeni, gdy przejął się myślą, że dłużej w Austryi nie jest możliwem kłanianie się przed większością; a także na świeżem doświadczeniu gabinetu koalicyjnego, który miał przecie idealną większość, bo i wielką i z najlepszych żywiołów złożoną, a jednak nietylko utrzymać się nie mógł, ale nadto nie mógł dać państwu ani silnej administracyi, ani uregulowanego budżetu, ani postępowego rozwoju ustawodawstwa, ani politycznego spokoju.

Dobrze więc uczynił Badeni, że postanowił zerwać z teoryą, stawiającą większość parlamentu po nad wszystko w państwie, a że tego zerwania pragnęli wszyscy patryoci, widać z tego, iż właśnie w parlamencie uwieńczono go za to hucznemi oklaskami.

Refleksye nasze nad programem nowego gabinetu zamykamy jeszcze jedną uwagą: oto w programie tym odbił się jak w zwierciadle cały ten Badeni, któregośmy znali w kraju: szczery, otwarty, prawy, energiczny, nie zatajający nic, nie kokietujący nieszczerze z nikim, nie schlebiający żadnej ułomności lub wadzie ludzkiej, mówiący prawdę i porywający właśnie tą swoją prawdomównością i szczerością. Taki człowiek da sobie radę z parlamentem, a tego mu jak najszczerzej i jak najgoręcej życzymy dla dobra zarówno państwa, jak i naszego kraju.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 października.

Techniczne wynalazki nieraz bardzo blisko potrącają o politykę, bo — jak wiadomo — każde ważne udoskonalenie w dziedzinie balistyki, a po części także w kolejowej i żeglarskiej, zwiększa na pewien czas rękojmie pokojowe. Praktyczny wynalazek wnet chwyta któreś mocarstwo i powiększa nim zasoby swej zbrojności, przez co odrazu międzynarodowa równowaga militarna znika. Wówczas wszystkie inne mocarstwa nakładają hamulec na swą politykę i oto świat wchodzi w okres pokojowego usposobienia sfer decydujących. Telegramy wciąż tylko donoszą o przyjacielskich zjazdach, wzajemnych upominkach monarchów, orderach dygnitarzom, toastach na cześć pokoju, a tymczasem w rządowych warsztatach wre dzień i noc gorączkowa robota: to każde mocarstwo śpieszy się zastosować nowy wynalazek do systemu swej zbrojności.

Koszta przeróbek także ważną grają rolę. Miliony idą na nowe karabiny, działa czy okręty; więc zanim skrzynia skarbowa znowu się napełni bez powiększania podatków lub długów, lepiej jest zaniechać politycznych hazardów.

Takie polityczne znaczenie na ogromną skalę może mieć nowy żeglarski wynalazek, którego szczęśliwym autorem jest francuski inżynier okrętowy Bazin. Jestto żelazny statek, podobny do welocypedu, a główną jego zaletą jest to, iż może pędzić po oceanach z chyżością błyskawicznego pociągu. W basenach morskiej twierdzy w Cherbourgu już wypróbowano model tego „Express-Rouleur'u“, model 25 razy mniejszy od naturalnej wielkości nowego okrętu i orzeczono, iż żeglarstwo wojenne i handlowe stanęło u progu nadzwyczajnego przewrotu w technice okrętowej. Niebawem odbędzie się wielka próba „Express-Rouleur'u“ na kanale La-Manche, poczem w warsztatach zawrze robota.

Spróbujemy opisać kształt tego okrętu tak, aby go czytelnicy mieli jakby przed oczami. Pierwej jednak słówko o powodach, dla których dotąd statki nie mogły się poruszać z chyżością już osiąganą na kolejach. Oto woda przedstawia większy opór, niż tarcie na szynach. Ten opór zwiększa się w geometrycznym stosunku, to znaczy, że chcąc płynąć dwa razy prędzej, trzeba użyć siły czterokrotnej; aby pędzić trzy razy prędzej, trzeba siły dziewięć razy większej; pięciokrotne powiększenie pędu wymaga siły 25 razy większej i t. d. Rzecz naturalna, że czem więcej siły wytwarza lokomobila, tem sama jest większa i więcej zużywa paliwa; można ją zrobić kolosalną i rzucać w nią odrazu pełne wagony węgla, a jednak chyżość stosunkowo mało się zwiększy. Nie można jednak budować statków wyłącznie dla lokomobili i składu węgla bo nie nos dla tabakiery, lecz odwrotnie; zatem zatrzymano się na 27miu węzłach chyżości, osiąganej siłą 12tu do 14stu tysięcy koni parowych. Dla wytworzenia siły jednego parowego konia trzeba na godzinę kilogramu węgla, łatwo tedy sobie wyobrazić, jak obszerne muszą być składy paliwa na okręcie, posiadającym maszynę o sile 14stu tysięcy koni parowych i jak bardzo muszą się starać mocarstwa o posiadanie w różnych punktach świata stałych składów węgla. Podczas wojen morskich kwestya paliwa nieraz decyduje o zwycięstwie.

Ale ta kwestya paliwa jest właściwie kwestyą oporu, jaki woda przedstawia ruchowi okrętu. Zmniejszyć opór wody, to znaczy osiągnąć tę samą chyżość mniejszą siłą pary, albo odwrotnie: siłą dwunastu, czy czternastu tysięcy koni parowych otrzymywać pęd znacznie większy. Morski inżynier Perrot obliczył, że nowy okręt Bazina może płynąć z chyżością 27miu węzłów na godzinę, jeśli posiada lokomobilę, nie jak dotąd o sile dwunastu do czternastu tysięcy koni parowych, lecz tylko o sile 540tu koni. Jakaż ogromna oszczędność węgla, o ileż mniej potrzeba miejsca na maszynę i składy paliwa!

A teraz spróbujemy naszkicować postać okrętu Bazina Wszystko, co się porusza na kołach, mniejsze sprawia tarcie, a więc mniejszy zwycięża opór, aniżeli to, co się sunie Więc wyobraźmy sobie sześć olbrzymich kół, postawionych jedno za drugie, jak w welocypedzie Każde koło jest pełne, we środku puste, z bardzo wypukłemi bokami, jak szkło powiększające. Takie koła, mające we środku powietrze, oczywiście nie toną. U Bazina zanurzają się one, postawione na wodzie, tylko do trzeciej części swej średnicy. Każde ma oś, która razem z niem się obraca, jak w wagonach. Na tych sześciu osiach leży żelazna platforma, stanowiąca podstawę okrętowego pudła. Pod nią — woda, która jednak nie dostaje do platformy, jak ziemia nie dostaje do wozu stojącego na kołach. W pudle okrętowem, między każdą parą kół, stoi lokomobila, a wszędzie z obu stron składy, kajuty, magazyny, działa na swych lawetach i t. d. Powiedzieliśmy wyżej, że koła są olbrzymie. Aby jeszcze lepsze dać pojęcie o ich wielkości, dodamy, że całe pudło okrętowe wygląda jak taśma, opasująca koła tuż nad ich osiami: nad pudłem widać jeszcze ich półkola.

Kiedy wszystkie lokomobile pracują, wtedy koła się obracają na wodzie i ten wóz morski pędzi po oceanie, jak welocyped po równinie gładkiej i twardej.

Ale jest tu jeszcze jedno dowcipne zastosowanie, które zwiększa chyżość pędu. Okrętem trzeba kierować i do tego służy ster, przedstawiający dotąd płaską deskę z tyłu statku. Kiedy okręt trzeba obrócić, to sternik przesuwa łańcuch, deska się obraca pod pewnym kątem do kierunku, w którym okręt płynie — i oto on się obraca. Przytem jednak opór wody się zwiększa, bo ociera się ona nietylko o boki statku, ale także o ster. Więc pęd się zmniejsza. Bazin inny ster wymyślił. Wyobraźmy sobie żelazną rurę, czy cylinder, spuszczony prostopadle z okrętu w morze. Na dolnym końcu tego cylindra, ale tylko z jednego boku, jest otwór. Osobny przyrząd tak pracuje, że woda z morza dostaje się do cylindra w górze i z ogromną siłą, za pomocą tłoku, wypływa w dole przez otwór. Tam więc, przy tym otworze, silny strumień wody wypada w morze, przezco powstaje ciągłe odpychanie się. Jeśli otwór w cylindrze obrócony jest ku tyłowi okrętu, to owo odpychanie się zwiększa ruch okrętu naprzód, jeżeli zaś cylinder obrócić tak, że otwór jego będzie zwrócony przypuśćmy na prawo, to odpychanie się posunie tył okrętu w lewo, przezco jego przód zawróci się na prawo. I przy żadnym takim obrocie statek ani trochę nie zwalnia biegu. Dodać jeszcze trzeba, że siła strumienia, wypadającego z cylindra, jest tak wielka, iż można zatrzymać koła, a pomimo tego statek będzie w ruchu

Oto jest nowy typ okrętu, — typ, nazwany Express-Rouleur. Zalety jego są ogromne, a o wadach, jeżeli są, nic jeszcze powiedzieć nie można. Jak będzie wytrzymywał burze, zwłaszcza gdy bałwany będą biły z boku, i co się z nim stanie, jeśli pocisk armatni przedziurawi bodaj jedno koło; czy wówczas zatonięcie nie nastąpi w jednej chwili? Wspo-

---

88)

NA SŁUŻBIE
POWIEŚĆ
ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Juliusz stanął po stronie Aliny. Delikatność uczuć nakazywała pannie w istocie w tym razie zachowanie tajemnicy. Otrzymanie odmowy jest zawsze cierpieniem dla miłości własnej... Stamarski rad, że się Skierka uspokoił, starał się podtrzymać rozmowę:

— Nie widzę, z jakiego powodu odmowa panny miała-by być cierpieniem dla miłości własnej konkurenta. Weźmy właśnie przykład, o którym mowa. Poraj jest dobrą partyą, jest to chłopiec, mający uznane przymioty, przytem bardzo sympatyczny, moja córka zaś jest ubogą dziewczyną, nie mającą żadnego posagu. Wedle uważania ludzkiego, — ona-to osiągnęłaby niespodziewany los, idąc za Poraja. Więc miłość własna jego może być spokojna. Cierpi on może i nawet cierpi niezawodnie, bo, zdaje mi się, że naprawdę kochał Alinkę, ale to cierpienie raczej mu zaszczyt, niż ujmę przynosi.

— Ja zaś znajduję — rzekła Skierczyna niezupełnie szczerze — że każdego, ktoby się ożenił z Alinką, spotkałby wielki los.

— Jestem tego zdania naturalnie! — odparł Stamarski z głębokiem przekonaniem.

Leontyna pod stołem trąciła Mierznicką. Rezydentki rzuciły sobie spojrzenie porozumienia.

— Aha! — mówiły ich oczy — każdego spotkałby wielki los, oprócz jej syna, któremuby za nic w świecie, żenić się z ubogą dziewczyną nie pozwoliła!

Juliusz odczuł też niezupełną szczerość w odezwaniu się matki. Wiedział, że domyśliła się ona jego tajemnicy i że Alinę uważała tylko jako zło nieuniknione, skoro już o innej synowej zwątpiła. Poczuł wszakże wdzięczność dla matki. Tę nieugiętą kobietę ugięła jego troska. Walka, którą w nim przeczuwała, doprowadziła ją powoli do ustępstwa, którego niktby na niej nie był wymógł jeszcze rok temu. Matka, czująca pomimo wszystko po kobiecemu, po macierzyńsku, gotowa wyrzec się najdroższych swych marzeń, gotowa nienawistnego zięcia sprowadzić sobie na sąsiada, gotowa nawet kłamać, ona, która nie kłamała nigdy, — byle od syna odsunąć przyszłość bez wdzięku i szczęścia!

Byłby w tej chwili chciał ucałować kolana matki, ale taki objaw serdeczności i czci był niemożliwym teraz, — przy świadkach — jak był mu niemożliwym wtedy nawet, gdy był sam z matką

— Tego trzeba się uczyć od dzieciństwa — myślał — a jednak... jednak jest jedna kobieta, któraby mię może nauczyła jeszcze pieszczot dziecięcych dla mojej starej matki.

Z wiadomością o odrzuceniu Poraja przez Alinę spłynęło na Juliusza jakieś ukojenie. Zdawało mu się, że przebył walkę ciężką, w której nakoniec odniósł zwycięstwo. Dopiero w jakiś czas rozwaga i krytyka przyszły ze swem nieubłaganem światłem rozjaśnić mu własne jego uczucia. Jakież to on odniósł zwycięstwo i co zyskał? Był po prostu nielogicznym egoistą z tem bezświadomem pragnieniem, by nikt nie posiadał tego, czego on posiąść nie mógł. Kochał Alinę samolubnie i nie o jej pomyślność mu chodziło. Łudził się też co do siebie. Przed miesiącem zdawało mu się, że do zupełnego spokoju potrzeba mu było tylko dowiedzieć się, że Alina jest i pozostanie wolna. Teraz wiedział, że była wolna, a cierpiał jak wprzódy.

Szukał zawsze lekarstwa w pracy, nie ustając ani na chwilę i będąc z matką w jednym z tych okresów większej otwartości i czułości, które im obojgu od czasu do czasu słodziły życie. Ale Skierczyna popełniła nietaktowność. Zdawało jej się, że sztywność Juliusza ustąpiła do tego stopnia, że ufność będzie mu możliwą, że uczucie jego dla Aliny dojrzało aż do wywołania w nim potrzeby zwierzeń. Pewnego dnia poczęła prawie wyraźnie domagać się wyznania i wtedy chorobliwa skrytość Juliusza włożyła mu w usta słowa zimne i śmiech szyderczy, któremi od czasu do czasu wybuchał. Począł unikać matki i znowu zapanowały między nimi chłód i drażliwość, przyprawiające ich o ciągłe cierpienie.

Właśnie w tej epoce, w blizkie sąsiedztwo zawitał jeden z kolegów Juliusza. Osiadł przy dogorywającym ojcu, odstąpiwszy dzierżawy, którą miał na Podolu. Juliusz, który kolegę tego jeszcze z czasów szkolnych kochał, jak przyjaciela, jeździł teraz czasem w niedzielę w odwiedziny do niego i spędzał wraz z nim parę godzin przy łożu chorego, dla którego zabawy robiono czasem partyę preferansa.

Skierczyna odebrała pewnego dnia list bez podpisu. Ostrzegano ją, że jej syn wpadł w towarzystwo karciarzy, że dziedziczna namiętność odezwała się w nim z całą siłą, że przegrywał pieniądze wierzycieli, którzy mu zaufali. Skierczyna zniszczyła list, nie przywiązując do niego żadnej wagi. Nie pokazała go Juliuszowi, nie chciała bowiem zniechęcać go do wyjazdów z domu, ani mu dawać dowodów, że miał nieprzyjaciół. I tak dość pessymistycznie zapatrywał się na życie i ludzi. Była zadowolniona z tego, że szukał rozrywki. Wszak najgorętszy czas żniwny był już skończony. Zebrano tego roku plon, jaki rzadko dawała ziemia w okolicach Zbrucza, a żyto po przeoranym łubinie, na kilku morgach próbnych, dało zbiór niezwykle bogaty. Przynajmniej było co jeść! Zostawały już tylko do wykopania kartofle.

W tej porze Juliusz wyprawiał zwykle polowanie dla jednego ze swych wierzycieli, człowieka niezmiernie względnego i delikatnego. Wiedział o jego pasyi myśliwskiej i zapraszając go na polowanie, chciał mu się choć trochę wywdzięczyć za jego cierpliwość i uprzejmość. Zwykle tym jesiennym łowom towarzyszyła najpiękniejsza pogoda. Tym razem wszakże spotkały Juliusza same zawody. Wierzyciel przysłał telegram, że zachorował na influencę, inni myśliwi, zebrawszy się w Zbruczu, wyjechali ze strzelbami, ale zaledwo znaleźli się w lesie, z pochmurnego od rana nieba począł padać deszcz rzęsisty i ciągły. Trzeba było wracać do domu. Jeden z gości, nie rozumiejący możności pędzenia czasu w towarzystwie bez trzymania kart w ręku, zaproponował winta. Grano do obiadu, a że deszcz lał ciągle, jak z cebra, więc grano też i po obiedzie.

Skierczyna, niezadowolniona, rozdrażniona, z rumieńcem wzrastającej w jej duszy trwogi i grozy, z przyległego pokoju słuchała tych słów prędkich i charakterystycznych, których dalekie echo odnajdowała w pamięci z owej epoki, kiedy Zbrucz bywał widownią gry namiętnej, pochłaniającej tysiące rubli na jeden wieczór. Licytacya wintowa i wymienianie głośne koloru kart zdawało się Skierczynie czemś, co jej spadało na głowę, jak uderzenia i ciosy. Więc Juliusz grał! Jej syn, mający może w duszy, jako dziedziczność, namiętność ojcowską, grał! Więc to może była prawda, że jego wyjazdy niedzielne nie miały innego celu, jak karty! karty! To był dla biednej kobiety wyraz, w którym się mieściły wszystkie nieszczęścia i wszystkie występki. Jej syn siedział tam z kartami w ręku... w tym samym pokoju, gdzie niegdyś jego ojciec...

Wśród gry jeden z partnerów się ozwał:

— Jednak karcięta, to dobra rzecz na taki czas, jak dzisiaj. Dzień zleci niewiadomo kiedy.

— Doskonała rzecz — ozwał się głos Juliusza, ironią i goryczą dźwięczący. — To jedna z tych niewielu uciech życia, które nigdy nie zawodzą. Zawsze i wszędzie znajdzie się stolik zielony i dwie talie kart, a przedewszystkiem wszędzie się znajdzie amatorów i wspólników uciechy. Wszystko cię w życiu opuści i zawiedzie, twoi najdrożsi ci wymrą lub cię porzucą, kobieta cię zdradzi, jedne tylko karty... Pan daje. Tracimy drogi czas na filozofowaniu!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

mniany wyżej inżynier Perrot utrzymuje wraz z wynalazcą, że burze nie mogą silniej działać na ten okręt, niż na każdy inny, a to z tej prostej racyi, że każde z osobna koło, nadzwyczaj pękate, można uważać za żelazny okręcik, dobrze osadzony w wodzie. Połączenie sześciu takich okręcików w jedną całość zwiększy ich oporność. A co do skutków przedziurawienia koła przez pocisk, to najpierw mechanizm pozwala odprzęgnąć od statku takie koło, następnie pudło okrętowe tylko osiądzie na wodzie, w końcu — nie ma statku zupełnie zabezpieczonego od katastrof. Główna rzecz w tem, że na takim Express-Rouleurze można z użyciem dawnej siły parowej przebyć drogę z Anglii do Ameryki w ciągu doby, a więc burz unikać, bo one są już dziś najczęściej przepowiadane z góry na godzin kilkanaście, nierzadko na kilka dni. Ta chyżość umożliwi okrętom takie manewrowanie, iżby się nie narażały na pociski z boku, a pocisk z przoduześlizgnie się po elipsie koła. Ale są to odpowiedzi teoretyczne. Trzeba zaczekać co praktyka powie.

Religijne zakony we Francyi narażone były niedawno na zatarg z rządem z powodu specyalnie dla nich wydanej noweli podatkowej, której one nie chciały się poddać. W roku 1884-ym parlament uregulował ustawę o podatku spadkowym, lecz ta regulacya, jak wiele robót parlamentarnych, była niedokładna, pozwalając urzędom dowolnie tłómaczyć paragrafy. Dotkliwie odczuły to zwłaszcza instytucye katolickie, którym potentaci prowincyonalni dokuczali na własną rękę. Skargi i zatargi były tedy ustawiczne, więc dla uchylenia ich parlament w roku 1890 po raz wtóry uregulował ustawę o podatku spadkowym od własności klasztornej. Wówczas postanowiono, że cały majątek pewnego zakonu jest wspólną własnością członków zgromadzenia i do wymiaru podatku powinien być teoretycznie między nimi dzielony na równe części. Skoro zejdzie ze świata zakonnik, od jego części ma być ściągnięty z klasztoru odpowiedni podatek spadkowy podług skali przyjętej dla wszystkich obywateli francuskich. Ale i ta regulacya spotkała się z zarzutami, już nie zakonów, lecz radykalistów wszelkiego rodzaju. Dowodzili oni, że członkowie zakonów w przeważnej części nie są Francuzami, bo klasztory, wydalone z Włoch i Niemiec, przysłały swych zakonników do Francyi, a zatem byli to cudzoziemcy, korzystający z francuskiego majątku. W dzisiejszych czasach, kiedy szowinizm narodowy tak bardzo wybujał, takie postawienie kwestyi zaszkodziło klasztorom nawet w oczach katolików. Dla każdego Francuza, zakonnik-cudzoziemiec, to oczywiście nie Rosyanin, bo ten jest prawosławny, a więc chyba tylko Niemiec, Włoch, lub Hiszpan, — zawsze osobistość, z którą się wiąże pojęcie o narodowym nieprzyjacielu. Oprócz tego powstał drugi zarzut, że mianowicie starzy, schorzali, w ogóle niepewni życia zakonnicy byli przenoszeni z Francyi do krajów, w których klasztory wolne są od podatku spadkowego, w ten zaś sposób część tego podatku przepadała dla państwowego skarbu. Trudno było zakonom bronić się od tego zarzutu, bo zapewnieniom nie wierzy radykalny poborca, a znowu nie jest dla nikogo tajemnicą, że wszystkie reguły zakonne przenoszą swych członków często w kraje nawet bardzo odległe dlatego właśnie, aby ich uchronić od szowinizmu, od przywiązywania się do rzeczy doczesnych, a ograniczyć ich do służenia tylko wiernym i tylko bliźnim, bez względu na ich narodowość. — Następstwem tej agitacyi przeciw klasztorom była nowela podatkowa, uchwalona przez parlament w kwietniu bieżącego roku wyłącznie dla katolickich zakonów. Już w samej tej wyjątkowości jest pewna niesprawiedliwość, skoro konstytucya głosi, że wszyscy mają jedne prawa i jedne obowiązki; nadto zaś w szczegółach ustawy znalazło się postanowienie obrażające zakony, bo świadczące o tem, że dano wiarę zarzutowi, jakoby zakonnicy niedługowieczni byli zawczasu wysyłani z Francyi. Nowela podatkowa, uchwalona w kwietniu, orzekła, że odtąd każdy klasztor będzie co roku płacił pewną kwotę zamiast podatku spadkowego; wysokość tej stałej, jednakowej raz na zawsze daniny, obliczą w przybliżeniu władze podatkowe w porozumieniu z zakonami; a ponieważ rachunek fiskalistów pokazuje, iż klasztory od roku 1884-go zapłaciły podatku spadkowego mniej, niżby od takiego samego majątku zapłacili świeccy obywatele, przeto musiały być nadużycia takie właśnie, które zarzucono zakonom; nie uwzględniono tu znanej okoliczności, że surowe klasztorne życie bardziej sprzyja długowieczności, aniżeli pełne namiętności życie świeckich Francuzów. Obrachowano, że zakony zapłaciły mniej, niżby od takiego majątku zapłacili świeccy, 6 milionów franków i tę kwotę rozłożono w pewnym stosunku na wszystkie zakony, którym kazano uścić się z tego długu do 15 października.

Zaczęła się tedy między duchowieństwem agitacya za oporem przeciw tej kwietniowej noweli. Papież, do którego ono udało się w tej sprawie, uznał, że taki powód nie zasługuje na walkę z rządem, albowiem to nie jest sprawa religijna, a prześladowania osobiste trzeba znosić z całą gotowością, o jakiej naucza Kościół. Papież jednak dodał, że to jest jego rada, lecz nie rozkaz, bo zakony powinny same najlepiej wiedzieć, czy procesy z urzędami podatkowymi przedstawiają widoki pomyślne. Otóż, gdy się zbliżył dzień 15 października, oczekiwano we Francyi jakiegoś protestu ze strony zakonów. Nie brakło zachęty sfer liczących na to, że opór duchowieństwa wywoła religijną walkę. Ale tylko bardzo niewiele zgromadzeń zakonnych zachowało się tak, jak gdyby nic nie wiedziało o terminie płacenia podatku. Jedne zakony zaraz się uściły z wyznaczonej im kwoty, inne prosiły o zwłokę i ją otrzymały. Te klasztory, które milczeniem pominęły termin, wezwane zostały do zapłacenia podatku w ciągu dwóch tygodni pod rygorem sekwestru ruchomości i zlicytowania ich, do czego oczywiście klasztory te nie dopuszczą. Do wojny religijnej, serdecznie pożądanej przez radykalistów, nie przyjdzie.

Korespondencye.

Wiedeń 20 października.

Związek przemysłowców dolno-austryackich ogłosił memoryał dotyczący kwestyi ugody z Węgrami, który zawiera kilka bardzo ciekawych szczegółów o wzroście zalitawskiego handlu i przemysłu i o zmienionych w skutek tego stosunkach finansowych sił obu państw.

Węgierska ludność od roku 1868 wzrosła o 1,900.000, dochody skarbu powiększyły się o 354 milionów, wydatki o 282 milionów, a nadwyżka dochodów w r. 1893 wynosiła 74 milionów zł. Dziś Węgry mają kredyt po 4 pct., dawniej płaciły blisko 7 pct. Zamożność ludności wzrosła nadzwyczajnie. Podatki bezpośrednie powiększyły się na 107 milionów (o 53 mil.), konsumcyjne wzrosły o 69,400.000 zł, stemple i należytości o 27 milionów, dochody z tytoniu o 16,400.000 zł.

Lepiej jeszcze, niż te cyfry illustruje sprawę kilka danych o udziale obu państw w dochodach, podatkach itd. Ludność Austryi wynosi 57·7 pct. całej monarchii, Węgier 42·3 pct., podatki konsumcyjne Austryi wynoszą 67 pct., Węgier 33 pct., podatki bezpośrednie w Austryi 53 pct., w Węgrzech 47 pct. Na głowę ludności przypada podatków w Austryi 2 zł. 94 ct., w Węgrzech 1 zł. 84 ct.

Przemysł Węgier potężnie się rozwinął w latach ostatnich, bilans handlowy jest aktywny, koleje i taryfowa ich polityka całkiem poddane są rządowi, który znakomicie tego środka używa na wzmocnienie produkcyi krajowej. Z ugod handlowych z państwami ościennemi, a zwłaszcza z półwyspem bałkańskim, Węgrzy zawsze skorzystać umiały dla swego rolnictwa i swego przemysłu, podcinając nieraz w niebezpieczny sposób eksport Austryi, jak to się stało zwłaszcza w stosunkach z Rumunią, jak w ostatniej chwili się dzieje z Serbią, w skutek sporu o nierogaciznę.

Nieznośniejszym jeszcze, niż ten przeważny a szkodliwy wpływ Węgier na rozwój produkcyi austryackiej, jest sztucznie stwarzany prąd szowinistyczny za Litawą, dążący do wykluczenia z targów krajowych wszelkich artykułów austryackiego wyrobu i zastąpienia ich „ojczystą fabrykacyą“. Nie możnaby przeciw temu stwarzaniu wewnętrznej granicy celnej nic zarzucić gdyby ono zasadzało się na prywatnej tylko inicyatywie. Ale rząd węgierski popiera, wbrew intencyom i myśli zasadniczej ugody z Austryą, tendencyę wyrzucania fabrykatów przedlitawskich z targu swego kraju i istny system ku temu obmyślił! Ilekroć chodzi o dostawy dla państwa w Węgrzech, rząd czyni wszystko, aby utrudnić konkurencyę austryacką. Przedsiębiorcom, zakładającym nowe fabryki, udziela się z zasobów państwowych subwencyi, uwalnia się ich od podatków i innych należytości. Takie różne ułatwienia przyznano fabrykantom aż po rok 1899. Chodzi o to, aby ich dalej nie udzielano, albo, aby Austrya takiego samego trzymając się systemu, wspierała także swoje fabryki, odsuwała także węgierską produkcyę od konkurencyi przy dostawach państwowych i t. d. Możnaby młynarstwo austryackie tak samo podnieść kosztem węgierskiego, jak węgierskie podniesiono kosztem austryackiego.

Co do rozdziału wspólnych ciężarów — związek przemysłowców proponuje 53 pct. dla Austryi, 47 pct. dla Węgier, wywodząc słusznie że dzisiejszy klucz jest po prostu zwaleniem kosztów wspólnych monarchii w wielkiej części na Austryę i że z tego powodu Węgry tak świetnie rozwinąć się mogły. W bankowej kwestyi bardzo umiarkowane stawia związek żądania. Tylko dyrekcya banku ma być jednolita, natomiast rozdzielić możnaby zapasy kruszcowe, kontyngent banknotów i t. d. Nie można jednak zgodzić się na oddanie Węgrom tylu zasobów, ile każdego czasu potrzebują bez oglądania się na Austryę. Rozdział banku na dwie odrębne instytucye zamykałby w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Budapeszteński i wiedeński plac używałby przedewszystkiem środków banku na lokalne spekulacye — kredyt ogólny straszniebyby ucierpiał

Kurityba (Brazylia) 20 września.

Z jednej strony cieszymy się, że nas tu Polaków jest coraz więcej, — bo zawsze, jak to powiadają, „gromada wielki człowiek“, ale kto zdrowo patrzy na rzeczy, tego musi boleć ta emigracya z kraju rodzinnego, bo nie chęć wojażowania pędzi nas tutaj za morza, lecz nadzieja lepszego kawałka chleba. Tylko, że i ten brazylijski kawałek chleba inaczej przedstawia się z daleka tam w Galicyi naprzykład, a inaczej wygląda, a przedewszystkiem inaczej smakuje, gdy go tu jeść zaczniemy. Tu dopiero, najczęściej ze łzami w oczach, możemy powiedzieć: Bóg wysoko, kraj daleko, a nędza i tęsknota czyhają tak blisko, że ręką ich dosięgniesz. Wracam właśnie z obozowiska nowych emigrantów z Galicyi. W tych dniach przybyło ich do Kurityby tysiąc osób. Do Rio de Janeiro przewodniczył im i opiekował się pan Kłobukowski ze Lwowa, ale później ten pan został w Rio de Janeiro i emigranci przybyli do Kurityby sami, ogromnie zbiedzeni i przygnębieni. W drodze z Galicyi aż dotąd umarło emigrantom 28 dzieci. Co za straszne sceny były z tego powodu na statkach, nie da się opisać. Opowiadali mi, że jedna włościanka gdzieś z pod Żółkwi, gdy jej umarłe dziecko, jak jest we zwyczaju, po odprawieniu ceremonii religijnej, rzucono w morze, rzuciła się za niem do wody i tylko dzięki natychmiastowemu ratunkowi i dzielności majtków, uratowaną ta nieszczęśliwa matka została. Po tej partyi przybyło znowu w kilka dni później do Kurityby 800 emigrantów z Galicyi, a wyjechali, właściwie wypłynęli, z Genui 8 września. Tej partyi także nietylko kilkanaście dzieci zmarło w drodze, lecz choroba zabrała na tamten świat kilku starszych, którzy zupełnie zdrowi wyjechali z kraju.

Przybył do nas ks. Słupek z Galicyi i tymczasem zamieszkał w drukarni polskiej bez zajęcia, oczekując, dopóki go tutejszy ks. biskup nie osadzi na której z parafii polskich, a jest ich tu kilkanaście osieroconych. W ogóle brak księży i szkół polskich dotkliwie nam się czuć daje. Proboszcz u nas na parafii polskiej ma co prawda byt zapewniony i stosunek z parafianami przyjemny, bo tu ludzie uczciwi, potulni, pobożni, łaknący ojczystego słowa i w swoich strapieniach pociechy religijnej bardzo. Ale los polskiego nauczyciela nie jest do pozazdroszczenia, materyalne bowiem uposażenie liche, pomieszczenie dla szkoły nędzne, środków pedagogicznych i podręczników żadnych. Zresztą tak jest nietylko z nauczycielem polskim, bo i nauczyciel krajowiec niewiele lepiej jest uposażony, tylko że nim opiekuje się rząd, a polskim właściwie nikt; władze bowiem rządowe szkołami polskiemi, których zresztą jest bardzo mało, wcale się nie zajmują i ani grosza na nie nie dają.

Szkoły, tedy, polskie, jeśli są gdzie na koloniach, utrzymywać muszą sami mieszkańcy kolonij, a ci znowu na dorobku, przy najlepszych chęciach, nie mogą potrzebnych pieniędzy na to łożyć. W ogóle, szkolnictwo w Brazylii stoi nadzwyczaj nisko. Nauczycielami mianują wysłużonych żołnierzy, mówiących najczęściej po brazylijsku, a nie czysto po portugalsku, ludzi, oprócz tego nie wykształconych i nawet zepsutych. Zdarza się też, że takim brazylijskim rządowym nauczycielem jest Polak — wówczas rodzice Polacy korzystają z tego i za osobnem wynagrodzeniem dają dzieci takiemu „panu profesurowi“ uczyć po polsku. Ale to się rzadko zdarza, a jeśli się zdarzy, to znowu często można zastosować przysłowie: „uczył Piotr Marcina i t. d...“

Wśród takich stosunków rozwoju umysłowego kolonii polskich i szkolnictwa polskiego w Brazylii przychodzi nam zaznaczyć fakt ważny założenia szkoły polskiej na kolonii S. Mateusz.

Pierwszą myśl założenia prawdziwej polskiej szkoły na S. Mateuszu rzucił ks. Wł. Smołucha w r. 1892, a myśl tę w lot podjęli tamtejsi kupcy polscy pp. A. Bodziak, J. Flizikowski i A. Nadolny. Myśl tę w ten sposób urzeczywistnili, iż sprowadzono sobie nauczyciela ze Lwowa.

W listopadzie 1893 r. przybył, rzeczywiście, p. Jan Kośmiński, nauczyciel jednej ze szkół lwowskich, człowiek z najlepszemi chęciami służenia sprawie narodowej na ziemi brazylijskiej. Niestety trafił on w sam ogień rewolucyi na S. Mateuszu i zamiast jako świeżo przybyły zdala się trzymać od ruchu tego oddawszy się zawodowi swemu, zanurzył się w tym ruchu, a przez to zwichnął myśl podjętą.

Rewolucya wypadła ujemnie, spodziewane i obiecywane korzyści dla Polaków przepadły; Kośmiński zginął w bitwie pod Passo Fundo, a tylko klęski i prześladowania były następstwem wszystkiego. O szkole i sprowadzeniu innego nauczyciela nie podobna było i myśleć. Na szczęście kolonistów w S. Mateuszu i narodowości polskiej, przybył z emigracyą polską do Parana z początkiem lipca b. r. młody nauczyciel p. F. Krzyżanowski z Galicyi, któremu wskazano jako miejsce działalności jego, znowu S. Mateusz, gdzie też rzeczywiście się udał i gdzie go z otwartemi rękami przyjęto.

Po załatwieniu wielu spraw przykrych, dzięki pomocy kupców polskich i zarządu towarzystwa polskiego „K. Puławskiego“, otwarto wreszcie uroczyście szkołę polską dnia 20 sierpnia w domu już dawniej przez zarząd kolonizacyjny na szkołę rozpoczętym a przez p. Bodziaka dokończonym.

Są to tedy pierwsze początki i pierwsze kroki dzieła, które z poświęceniem i energicznie dalej prowadzone, nieobliczone dla nas tu Polaków, wyda korzyści

Nie moją rzeczą jest dawać nauki tym, co się zajmują emigracyą z kraju do Brazylii, ale zdaje mi się, że zanadto różowo przedstawiają sobie tutejsze stosunki tak ci, którzy tą emigracyą kierują, jak i ci, którzy biorą w niej udział. Warunki, wśród których pracować tu musimy, są tak twarde, że o nich wyobrażenia nie ma ten, kto własnemi oczami tego nie widział i własnemi rękami nie dotknął się pracy przechodzącej siły i cierpliwości, nietylko jednostki, ale nawet całych pokoleń w znacznej, w przeważnej części, zmarnowanych dla Polski — a te wyjątkowe znowu jednostki, wypływające na wierzch, nic nie dowodzą, jak wszystkie wyjątki i wszędzie.

Z izby sądowej.

Paryż 20 października.

(*Proces Magniera.*)

Wczoraj skończył się proces senatora Magniera, który — widocznie się namyśliwszy — chociaż z razu umknął za granicę, powrócił, aby stanąć przed sądem. Sprawa-to głośna i znana wszystkim, a stanowiąca dalsze ogniwo skandalów, ciągnących się nieprzerwanie od czasów Panamy. Tu więc pokrótce przypominamy tylko, że Magnier był wydawcą dziennika *Evénement* i przyjacielem słynnego panamczyka Reinacha. Dziennik nibyto mu się nie opłacał, lecz dając mu broń w rękę, dawał też możność brania olbrzymich łapówek na prawo i na lewo od wielkich przedsiębiorstw finansowych, tak iż Magnier zrobił majątek, a nawet szedł coraz wyżej po stopniach hierarchii, aż został senatorem. Skandal panamski jakoś go minął szczęśliwie, ale grobem jego karyery stała się kolej południowa. W jej zarządzie wyszły na jaw przed półrokiem defraudacye i nadużycia na szkodę akcyonaryuszy, a śledztwo wykryło, że Magnier umaczał w tem głęboko swe ręce; w rachunkach bowiem kolei wykazanem było, że brał wielkie sumy z jej funduszów. Po wyjściu sprawy na jaw uwięziono winnych, a między nimi i Magniera; ale ten wymknął się policyi, nie bez biernej co prawda pomocy jeneralnego prokuratora, którego nawet za to zasuspendowano. Z zagranicy począł Magnier wygrażać się, że jeśli mu sądy nie dadzą spokoju, to wyśpiewa wszystko, co wie o rozmaitych wybitnych osobach, i narobi takiego skandalu, że się z niego długo Francya nie będzie mogła otrząsnąć. Tymczasem odbył się proces jego wspólników, których dla braku dowodów uwolniono. To ośmieliło do reszty Magniera: powiedział sobie, że i jemu równie gładko uda się wywinąć, i postanowił powrócić, stanąć przed sądem i „oczyścić się“, aby nie przerywać sobie — nie tyle świetnej i zaszczytnej, ile korzystnej — karyery.

Powracając, dla tem lepszego ubezpieczenia się, ogłosił w dziennikach, że sam fakt jego uwięzienia jeszcze go nie ubezwładni, bo on powraca sam, nie mając przy sobie żadnych papierów, wszystkie bowiem „drażliwe“ dokumenta żona jego wywiozła za granicę w bezpieczne miejsce. Niechże się strzegą ci, co się strzedz potrzebują!

Jak się więc rzekło, powrócił i proces się rozpoczął. Magnier tłumaczył się, że sumy owe brał za inseraty i reklamę dla kolei południowej; podniósł trudne położenie swego dziennika *Evénement* i oświadczył, że zawarł układ z towarzystwem jedynie jako dziennikarz, a nigdy nie sprzedawał się baronowi Reinachowi, prezesowi kolei południowej. Mimo jednak takiego tłumaczenia się zasądzono go na podstawie potępiającego wyroku ławy sędziów przysięgłych na rok więzienia. Magnier był zdumiony tym rezultatem rozprawy, widocznie nie obawiał się zasądzenia. Prokurator jeneralny przemowę swą, uzasadniającą oskarżenie, zakończył słowy: „Nie powinno stać się tak, aby człowiek ten z podniesioną do góry głową mógł powrócić do naszych ciał reprezentacyjnych.“

Zasądzenie Magniera wywołuje w pewnych kołach paryskich zaniepokojenie. Są-to naturalnie te koła, które mają powody do żywienia obawy. Usta jego są wprawdzie zamknięte, ale żona jego bawi za granicą, a ponieważ — jak powiedzieliśmy — posiada dokumenta kompromitujące wybitne osoby we Francyi, przeto może je ogłosić i przez to mnóstwo ludzi skompromitować. Zapewne więc rozpoczną się targi między Magnierem w więzieniu a temi osobami i jako człowiek praktyczny, Francuz *fin de siècle*, Magnier sprzeda owe papiery za grubą kwotę pieniędzy. Już to, że podczas rozprawy nie mówił owych kompromitujących tajemnic, któremi groził, świadczy, że woli wziąć za nie pieniądze.

KRONIKA.

Lwów 23 października.

Nabożeństwa żałobne za spokój dusz poległych w walkach o niepodległość, odbędą się jutro, jako w setną rocznicę ostatniego rozbioru Polski, o godzinie 10 rano we wszystkich kościołach lwowskich. W katedrze lwowskiej odprawi uroczystą mszę żałobną ks. arcybiskup Hryniewicki. Wieczorem jutro odbędzie się obchód w sali ratuszowej i w sali „Gwiazdy“.

Towarzystwo historyczne we Lwowie odbędzie doroczne swe zgromadzenie w piątek.

Ze stowarzyszeń. We czwartek 24 października o godzinie 6½ wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego referować będzie prezydent sądu krajowego dr. Edward Bauch: „O postępowaniu przed sądami powiatowymi“ według postanowień nowej procedury cywilnej (§§. 431—400).

Koncert spacerowy urządzony staraniem Towarzystwa prawniczego odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 8 w kasynie miejskiem. Panowie we frakach.

Uwięzienie szpiegów w Krakowie. Donieśliśmy już o tem, że policya w Krakowie przytrzymała kilku szpiegów rosyjskich. Otóż przebieg tej sprawy był następujący:

W nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia do kawiarni Rosenstocka przy ulicy Lubicz w Krakowie przyszło dwóch włościan z jakimś stróżem. Zaczęli się oni traktować wódką. Stojąca za kasą panna sklepowa zauważyła, że chłopi wyglądają na obcych; zaczęła więc wypytywać ich, skąd i po co przyjechali. Włościanie powoli wygadali się, że są z Królestwa, że przyjechali z listem od jednego pana i że za furmankę dostali piętnaście rubli. Te szczegóły uderzyły właściciela kawiarni tak dalece, iż zakomunikował je inspektorowi policyi, pełniącemu służbę w lokalu. Inspektor zbliżył się do włościan, zapytał, co za jedni i czy mają jakie papiery; ale oni wykazali się paszportem. Podrażniona atoli ciekawość współwłaścicieli lokalu nie zadowolniła się tem wyjaśnieniem. Wzięli oni na bok towarzyszącego włościanom stróża i od niego dowiedzieli się, że włościanie szukają pewnego wachmistrza artyleryi (fajerwerkera), że go nie zastali w domu i tu na niego czekają.

Zawiadomiony o tych podejrzanych szczegółach inspektor policyjny, aresztował włościan, a zrewidowawszy ich, znalazł list, który odsłonił następującą historyę szpiegowskich knowań w Krakowie: W maju roku bieżącego podoficer artyleryi, niejaki Schmeidler, sprzeniewierzył w Krakowie 500 złr. i uciekł do Rosyi. Władze tutejsze zażądały wydania zbiega, z czem jednak nie spieszył się rząd rosyjski, dla czego, to się teraz dopiero okazuje. Schmeidler wszedł w listowną korespondencyę z byłymi kolegami swoimi, podoficerami artyleryi w Krakowie, nakłaniając ich do szpiegostwa. Czy przed aresztowaniem zdołali oni już wydać jakie tajemnice wojskowe — na razie nie wiadomo. Ostatecznie zgodzili się wszakże na wykradzenie planów mobilizacyi korpusu krakowskiego, co miało się stać w nocy z czwartku na piątek ubiegłego tygodnia. Po skrzynię z planami przybyli wspomniani włościanie z wozem; mieli wynaleźć jednego z wtajemniczonych w całą sprawę fajerwerkerów, wręczyć mu list, odebrać skrzynię żelazną z planami mobilizacyjnymi, przewieźć ją do granicy, gdzie odebrać ją mieli oficerowie rosyjscy. Wyprawa skończyła się fatalnie — udaremnił ją przejęty list, który — zamiast do rąk adresata — dostał się policyi.

Skutek dalszy śledztwa był taki, iż przedsięwzięto liczne aresztowania; około 15 osób katolików i żydów znajduje się obecnie w więzieniu śledczem — między nimi ślusarz, który odrywał przykutą do ziemi w biurze wojskowem skrzynię żelazną. Krążą pogłoski, że między uwięzionymi znajduje się także oficer rosyjski, który przybył z włościanami i oczekiwał w umówionem miejscu rezultatu sprawy.

Ostatnia z rodziny Paców. W Ratysbonie umarła nagle w przejeździe z wód do Paryża Ludwika z hr. Paców księżna Ksawerowa Sapieżyna. Urodzona 19 lutego 1819 roku, ostatnia po kądzieli z wielkiego litewskiego rodu Paców, była jedyną córką jenerała Ludwika Paca, zmarłego i pochowanego w Smyrnie, w Małej Azyi, i Karoliny z hrabiów Małachowskich, starszej siostry hr. Gabryeli Tarnowskiej z Dzikowa. Wcześnie śmiercią obojga rodziców osierocona, poślubiła w r. 1840 ks. Ksawerego Sapiehę, który zmarł w r. 1883; ostatnie lata życia spędziła we Francyi, mieszkając głównie w Biarritz i w Arcachon; pozostawia dwóch synów: ks. Ludwika i Leona Sapiehów, a jako najbliższych krewnych w kraju naszym cioteczne rodzeństwo: hr. Stanisława Tarnowskiego i hr. Waleryę Mycielską, wreszcie córkę męża z pierwszego małżeństwa, hr. Stanisławową Potocką z Brzeżan. Schodzi z nią do grobu ostatnia latorośl jednej z najznakomitszych litewskich historycznych rodzin, a dzieje Polski wieku XVII-go zwłaszcza, przepełnione są faktami, związanymi z możnym rodem Paców, którzy między r. 1660 a 1690 w osobach kanclerza w. lit. Krzysztofa i hetmana w lit. Michała trzęśli Rzpltą, za Sobieskiego pierwszą w państwie grali rolę, a w Wilnie we wspaniałych fundacyach kościołów i klasztorów więcej znać ich do dziś dnia, niż Radziwiłłów i Sapiehów. Potężny ród gaśnie dziś na tej ostatniej sędziwej niewieście, która podobnie jak oboje rodzice, nie na ojczystej zmarła ziemi.

Misye OO. Jezuitów, *Kuryer stanisławowski* pisze: Misye OO. Jezuitów w tutejszym kościele farnym, za staraniem ks. infułata Kerschki, rozpoczną się w przyszłą sobotę 26 b. m. o godz. 6 wieczorem, trwać będą przez dni osiem, zakończą się 3 listopada o godz. 7 wieczorem. Porządek misyjnych nabożeństw i kazań ogłoszą rozlepione na rogach ulic afisze. Po cztery kazania codziennie głosić będą OO. Jezuici: Szajna, Wróblewski, jeden z OO. Bazylianów po rusku między godz. 4 a 5 wieczorem, ostatnie zaś kazanie koło godz. 7 wieczorem O. St. Załęski. Prawdopodobnie jeden z ks. kanoników kapituły ruskiej odprawi w dzień oznaczony w kościele farnym uroczystą mszę św. i zakomunikuje wiernych gr. kat. obrządku. W dzień ostatni misyi w niedzielę 3 listopada koło godziny pół do dwunastej, jeżeli pogoda sprzyjać będzie, odbędzie się procesya misyjna do 4 ołtarzy, jak w uroczystość Bożego Ciała, wieczorem zaś poświęcenie krzyża misyjnego. Celem tej misyi nie jest „nawracanie“ mieszkańców miasta i okolicy, bo ci Bogu dzięki są do św. wiary katolickiej szczerze przywiązani, ale odświeżenie i spotęgowanie życia religijnego i ducha jedności w wierze.

Z miasta nam piszą: Ku wielkiemu zdziwieniu wyczytałem w dziennikach, że przystanek tramwaju elektrycznego obok kościoła św. Maryi Magdaleny zostanie zniesiony, a natomiast utworzony zostanie inny obok koszar żandarmeryi. Niepojęte to zarządzenie wywołało wśród mieszkańców ulic Chrzanowskiej, Kastelówki, Sykstuskiej i Technickiej słuszne niezadowolnienie, gdyż mieszkańcy ci pozbawieni zostali bez powodu dotychczasowej wygody. Upraszamy p. prezydenta miasta, by zechciał wejrzeć w tę sprawę, którą, zdaje się, jednostronnie protekcyonalnie załatwiono i dawniejszy przystanek między ulicami Chrzanowskiej a Kastelówką kazał przywrócić. *L. Rycharski.*

Dostawy dla wojska. Otrzymujemy następujące pismo: Wskutek zabiegów, czynionych przez Komisyę krajową dla spraw przemysłowych i Wydział krajowy, postanowiło Ministerstwo wojny reskryptem z dnia 20 sierpnia 1895 r. l. 1262 rozszerzyć zakres ogłoszeń, tyczących się dostaw dla armii, także co do tych artykułów, o których zapotrzebowaniu dotychczas w urzędowej *Gazecie lwowskiej* nic nie donoszono i wskutek tego wydanem zostało polecenie, aby i te dostawy na przyszłość także w *Gazecie lwowskiej* były ogłaszane i tym sposobem umożliwione ubieganie się o nie krajowym interesantom.

Przemysłowcy nasi powinni tedy baczniejszą uwagę zwracać na ogłoszenia wojskowości w *Gazecie lwowskiej*, gdyż nietylko w urzędowej *Wiener Ztg.*, jak dotąd, ale i w tym urzędowym dzienniku krajowym będą wszystkie wezwania ofertowe na dostawy dla wojska ogłaszane. *Romanowicz.*

Cholera pojawiła się także w powiecie borszczowskim, gdzie w Muszkarowie zachorowały na cholerę dwie osoby; jedna z nich umarła.

Ułatwienie dla jednorocznych ochotników. Celem ułatwienia jednorocznym ochotnikom warunków wstąpienia do armii, wydało ministerstwo wojny, w porozumieniu z austryackiem ministerstwem obrony krajowej, następujące rozporządzenie: 1) Dla dobrowolnego wstąpienia do piechoty, strzelców lub kawaleryi tego okręgu wojskowego, do którego kandydat jest przynależny, w czasie od 1go marca do 30 września, i jeżeli wstąpienie to nastąpić ma najbliższego 1go października, niepotrzebnem jest nadal zezwolenie przyjęcia odnośnego korpusu wojskowego; 2) Asenterowanie takich ochotników może być dokonanem przez każdą komendę uzupełniającą; należy jednak przedłożyć kartę wstępu, a w razie jeżeli kandydat jest małoletnim, także zezwolenie ojca lub opiekuna; 3) Tacy ochotnicy już z dniem asenterowania zostają wcieleni do armii, pozostają jednak aż do najbliższego 1 października w charakterze stale urlopowanych i nie mogą być w czasie pokoju do służby czynnej powołani. Rozporządzenie to zawiera jeszcze trzy dalsze punkta, które normują tylko formalności przy asenterunku.

Z Drohobycza donoszą nam, że przedwczoraj 21go bm znaleziono za miastem konającego chłopa, który już tylko na migi dał do zrozumienia, że został napadnięty, ograbiony i pobity. Energiczny naczelnik sądu powiatowego w Drohobyczu p. Temple, z uznania godną szybkością, wysłał na miejsce zbrodni komisyę sądowo-lekarską dla zasięgnięcia informacyi, potrzebnych do rozświetlenia tej zagadkowej sprawy. Chłopa przywieziono do Drohobycza.

Warsztat drohowyski. Ks. prob. Aleksander Juryk prosi nas o podniesienie faktu, że wychowankowie zakładu sierot i ubogich fundacyi Stan. hr. Skarbka w Drohowyżu, pracujący w tamtejszym warsztacie ślusarskim pod kierownictwem p. Władysława Bauera, wykonali zamówioną dla cerkwi w Stulsku prześliczną żelazną ambonę, która jest dowodem, jak wysoko stanął warsztat ślusarski w Drohowyżu. Ks. Juryk wskazuje reszcie duchowieństwa zakład drohowyski jako bardzo stosowne źródło zamówień.

Z pod Brzeżan donoszą nam: Na nikim przysłowie o niedźwiedziu i gałęzi tak się nie sprawdza jak na nas rolnikach. Dwa lata mieliśmy złe, to też od czasu do czasu czytywaliśmy w dziennikach artykuły o naszej biedzie i zapowiedź najsmutniejszego końca, gdyby jeszcze jeden rok taki przyszedł. Niestety, tak się też stało, rok obecny nie polepszył naszej doli, oziminy zawiodły kompletnie, poprzeorywano je więc, a jarzyny, aczkolwiek dobre, nie uratują sytuacyi, bo to jak Niemcy mówią jest tylko *Nebengeschäft.* Ci, co mają gorzelnie, cieszyli się, że będą mieli nadzwyczajne kartofle, cena wódki w czerwcu była dobra, więc robiono sobie świetne nadzieje. Niestety, cena wódki spadła, a kartofle dały plon tylko przeciętnie średni. W dodatku świeżo zasiane oziminy niszczą myszy w niektórych miejscowościach w zastraszający sposób, to też z prawdziwą radością powitałem artykuł w *Przeglądzie*, że Wydział krajowy przewidując tę klęskę, przygotował pewną ilość zarazku Löflera i dostarcza go na żądanie interesowanym. Ciekaw jestem bardzo, jak się w tym kierunku udadzą przedsięwzięte próby, w razie pomyślnego rezultatu byłoby to nieocenionem dobrodziejstwem, gdyż wszystkie dotychczasowe środki, jak się pokazało w praktyce, były nieodpowiednie. Spadła więc na nas owa przysłowiowa gruba gałąź, a my milczymy. Świat myśli, że nam już dobrze, my zaś z prawdziwą trwogą patrzymy w przyszłość. A nuż i przyszły rok, do którego tak daleko, wstąpi w ślady swych poprzedników, co wtedy z nami będzie? Chłop o tyle szczęśliwszy, że mu pozostaje przynajmniej jako pociecha myśl o emigracyi do Brazylii.

Co do emigracyi, to pomimo smutnych doświadczeń, nie ustaje ona wcale, odemnie wyjechało 10 rodzin i pomimo, iż święcie obiecywali, że napiszą jak im się tam powodzi, nie dają znaku życia, a obiecałem im, gdy wiadomości od nich będą pomyślne, podążyć za nimi, bo prawdę powiedziawszy nam jednowioskowiczom taka złotodajna Brazylia, bardzo byłaby pożądaną. Wracając jeszcze raz do gorzelń, nie mogę pominąć sposobności, by na tem miejscu nie pożegnać inspektora gorzelń p. Tadeusza Rungego, który z Brzeżan przeniesiony został do Sanoka. P. Runge w czasie swego dwuletniego urzędowania u nas potrafił jakoś pogodzić nas z ostrymi przepisami zawsze jeszcze „nowej“ ustawy gorzelnianej, to też z prawdziwym żalem dowiedzieliśmy się o jego przeniesieniu i z całego serca życzymy mu, by wśród szlachty sanockiej zjednał sobie takie uznanie i życzliwość, jakiemi cieszył się u nas. *F. N.*

Z Obertyna donoszą nam, że trwające tam od dwóch lat już bezkrólewie w radzie gminnej, polegające na braku burmistrza, wcale nie zbliża się ku końcowi. Prawdziwy deszcz protestów, dochodzeń sądowych itd. stoi temu na zawadzie. Obywatele podzielili się tymczasem na dwa wrogie obozy, z których jeden stanowi inteligencya polska, mieszczanie i ksiądz łaciński, drugi zaś Rusini, ksiądz ruski i żydzi. W zaciętej walce tych obozów marnują się bez pożytku siły obywateli miasta.

Z Glinian nam piszą: W roku bieżącym pożar zniszczył większą część rynku w Glinianach. Kupcy, którym domy, a razem z niemi i sklepy spaliły się, pobudowali na samym brzegu głównej ulicy budy drewniane i w nich otworzyli sklepy. Wtedy zwrócono uwagę burmistrza, że budy te należy posunąć w głąb rynku, ażeby zostawić szerszą drogę, ale widocznie to nie trafiło do przekonania i władza pozwoliła budować gdzie się komu podoba. Drugą stronę ulicy wraz z chodnikiem zajęto na skład materyału budulcowego a dla przejścia i przejazdu pozostało zaledwie 3 metry szerokości i mnie samemu nieraz się zdarzało, jadąc do kolei, czekać kwadrans, zanim fury zrzucające cegłę lub piasek od nią i można będzie przejechać.

Obecnie budowle prawie wykończone z wyjątkiem jednego domu. Oczekiwaliśmy tej chwili z upragnieniem, sądząc, że prawo chodzenia po chodnikach zostanie przywrócone publiczności, aleśmy się zawiedli. Nie ma na ulicy i chodniku cegły i kamienia, to jest za to mnóstwo gruzu i rumowiska,

które leżą czekając naprożno, aby je wywieziono. Zwracaliśmy się do burmistrza z prośbą o przymusowe oczyszczenie chodnika z gruzów, ale rada gminna, gdzie p. burmistrz wystąpił z odpowiednim wnioskiem, jednogłośnie wniosek odrzuciła. W Glinianach nie istnieje zwyczaj czyszczenia ulic, to też można sobie wyobrazić jak ładnie wygląda każdy, kto nie ma czem jechać i zmuszony jest piechotą przejść przez środek ulicy po kostki w błocie, gdy tymczasem kamienny chodnik, po którym możnaby w największą słotę przejść sucho, zajęty rumowiskiem pp. radnych.

Zmarli. Ignacy Brudziński, aptekarz w Tarnobrzegu, umarł przeżywszy lat 80. — Teofil Sawczyński, emer. radzca sądu krajowego, członek stauropigijskiego instytutu, umarł we Lwowie w 62 roku życia.

Stan powietrza. T. o 9 rano +6° R., w poł. +10° R. Bar. 761. Spada. Prześliczna pogoda.

Logika dzieci.

Mama zawsze upomina dzieci, aby obierały jabłka przed zjedzeniem. Dziś dzieci znów dostały kilka jabłek.

— Cóż? — zapytuje mama — obraliście jabłka?

— Obraliśmy!

— A cóżeście zrobili z łupinami?

— Zjedliśmy po jabłkach.

Myśli.

Gdy braknie argumentów, bywa grubiaństwo atutem.

Stare kobiety i zasuszone kwiaty podobne są do siebie; woń i życie zniknęły u nich, jednak jedne i drugie budzą wzruszenie i rzewne wspomnienia.

U niektórych ludzi oszlifowane są tylko dyamenty, które noszą.

Nasze cnoty oglądamy przez lupę, zaś nasze błędy odwrotną stroną perspektywy.

Niektórzy zawdzięczają szczęście długiego życia jednej chwili: spojrzenia pięknych oczu.

Teatr. Dziś we środę „Ośla skóra“ (Peau d'Ane), romantyczno - czarodziejska krotochwila ze śpiewami i tańcami w 16 odsłonach Clairville'a i Laurincin'a. We czwartek jako w setną rocznicę rozbioru Polski „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 7 obrazach przez Wł. Anczyca. W piątek „Pan Bigelhofer“, krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prudensa i Anthony'ego.

Literatura i Sztuka.

* **Jednoaktówki Przybylskiego.** „Dzień w redakcyi“, „Przyjaciel męża“, „Bzy kwitną“, „Fotografia Jędrusia“ i „Zjazd koleżeński“. Oto tytuły pięciu najnowszych jednoaktówek Zygmunta Przybylskiego, które wyszły drukiem w nakładzie Gebethnera i Wolfa w Warszawie. O wszystkich pisaliśmy z osobna, kiedy je wystawiano na scenie lwowskiej. Tu więc powtórzyć możemy, że wszystkie odznaczają się sympatycznym nastrojem, pogodnym a nie wyczerpanym humorem, a że są dalekie od francuskiej drastyczności tematów, więc stanowią wyborny nabytek dla teatrów amatorskich. Satyra Przybylskiego nietylko ma dar nerwowego niemal pobudzenia do śmiechu, ale opiera się na bystrej obserwacyi i umie nieraz w lot chwycić, że użyjemy patetycznego wyrażenia, „ducha czasu“, naturalnie z komicznej jego strony. Naprzykład jaka to wyborna parodya realistyczno-dekadencko-symbolistyczno-bezsensownych nowomodnych nowel, owa nowelka p. t. „Nic“, którą w „Dniu w redakcyi“ odczytuje poeta Filonkiewicz:

„Z za chmur wyłonił się jasny jak aluminium księżyc. Gwiazdy obsiadły sklepienie niebios. Cisza panowała w przestworzu. A jednak cisza nie wszędzie panowała! Szklane drzwi, które kiedyś z pewnością pomalowane były na biało, dziś zbrudzone i obszarpane, jak stary chałat żydowski, poruszyły się! O te szklane drzwi! Ileż to razy otwierały je występek i zbrodnia! Namalowana na jednej przeklętej szybie flaszka anyżówki i kieliszek, wskazują, że to szynkownia, czyli wyszynk wódek i rosolisów. Drzwi poruszyły się i wysunęła się silna męska ręka, za ręką ukazał się rękaw ciemno-bronzowego surduta. Ta ręka, która otwierała drzwi, kiedyś związana stułą zaprzysięgała wiarę małżeńską tej, która obecnie w lichej izdebce, drżąca od głodu i chłodu, pochylona nad kołyską niemowlęcia, gorzko płacze i przeklina właściciela silnej ręki... Mężczyzna stanął na kamiennych stopniach szynkowni i kiwał się jak trzcina na pustyni, poruszana wiatrami! Jakiś wewnętrzny ból targał jego duszę, twarz nabrzękła, kurczowo wykrzywiała się; uniósł głowę do góry, spojrzał na jasny jak aluminium księżyc i wybełkotał zaledwie dosłyszalnym głosem: „Deszczu nie będzie — nie potrzeba dorożki!“ O te szklane drzwi, niegdyś pomalowane na biało, dziś zbrudzone i obszarpane! Ileż to razy otwierały je występek i zbrodnia!“. Czyż w tym żarcie jak w lustrze nie mógłby się przejrzeć niejeden z domorosłych nowelistów i nowelistek?

* **Nakładem księgarni katolickiej** dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie przy ulicy św. Anny l. 2 wyszła malutka książeczka do nabożeństwa pod tyt. „Książeczka miniaturowa czyli krótki zbiorek najpotrzebniejszych modlitw.“ Książeczka ta — bardzo pięknie oprawna, ze złoconym brzegiem — zawiera obfity zbiór modlitw. Dalej nakładem tej księgarni wyszła broszurka p. t. „Wielka chwała św. Antoniego“, gdzie jest mowa o nowo utworzonej instytucyi „Chleba św. Antoniego“, założonej we Francyi, a już i do nas przeszczepionej. Wkońcu pojawiła się druga książeczka p. t. „Pacierz i zebranie treściwe głównych prawd wiary świętej, zastosowane do potrzeb parafialnych, przez ks. Fr. S.“, która duchowieństwu pracującemu na parafii może oddać wielkie usługi i jest najtańszym w Polsce katechizmem, gdyż egzemplarz kosztuje dwa centy, a dla kupujących sto egz. kosztuje tylko półtora centa. Książeczka ta, ozdobiona dwoma obrazkami, wyszła już w szóstem wydaniu, co najlepiej świadczy o jej dobroci i pożyteczności.

SPORT.

Wyścigi konne w Budapeszcie. Zjazd jesienny.

Dzień siódmy, 10 października. Handicap totalizatora, nagroda 20.000 koron zwycięzcy, 3000 koron drugiemu, 1000 koron trzeciemu koniowi, meta 2600 metrów. Mianowano koni 32, biegało 8: M. Szemerego ogier gniady 4letni „Pecsovics“ po Beauminel od Pearl (48 kg) 1, A. Harkanyiego ogier kasztanowaty 3letni „Bohocz“ (43 kg) 2, F. ks. Auersperga ogier kasztanowaty „Turul“ (59 kg) 3. Totalizator płacił 12 za 5. W tym biegu brały też udział L. hr. Trautmansdorffa klacz kasztanowata 4letnia „Panama“ i Emila hr. Baworowskiego klacz kasztanowata 3letnia „Szemre valo“.

Nagroda jesienna dla klaczy, 5000 koron zwycięzkiej, 6000 drugiej, meta 2400 metrów. Mianowano klaczy 8, biegały 4: A. Drehera klacz gniada 3letnia „Folichonne“ po Vederemo od Fairy Queen 1, T. Festeticsa klacz kasztan. 3letnia „Dornröschen“ 2. Totalizator płacił 38 za 5. W jednym z pomniejszych biegów tego dnia biegała F. Szaghiny klacz kaszt. 2letnia „Wanda“.

Dzień ósmy, 13 października. Nagroda św. Władysława, 32.000 koron zwycięzcy, 6000 drugiemu, 2000 trzeciemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1400 metrów. Zapisano koni 190 biegało 8: E. hr. Bathyanyego ogier gniady „Ganache“ po Galopin od Redhot 1, A. hr. Henckla ogier gniady „Csigany legeny“ 2, E. Blaskovicsa ogier kaszt. „Dandar“ 3. Totalizator płacił 12 za 5.

* * *

Ogier trzyletni „Tokio“, jak wiadomo, zwycięzca tegorocznego Derby austryackiego i innych biegów klasycznych, posłany został do Anglii, gdzie ma biegać w jednym z największych handicapów jesiennych „The Cambridgeshiry Stakes“. Węgierskie i wiedeńskie czasopisma doniosły, że „Tokio“ nabyty został przez rząd węgierski na reproduktora do król. stada w Kisber; dotąd jednak kupno to nie przyszło do skutku. Podobno rząd ofiarował 120.000 zł., a p. Pechy miał żądać 150.000 zł. i stawiać warunek, że odda konia dopiero z końcem roku 1896, ażeby go do tego czasu wyzyskać na torach wyścigowych.

W dziennikach angielskich pojawiła się też pogłoska o prywatnym zakładzie pomiędzy „Tokio“ a zwycięzcą Derby angielskiego „Sir Visto“, będącym własnością lorda Roseberry. Suma zakładowa ma wynosić 500.000 zł. i być zebraną w drodze subskrypcyi przez stronników każdego z tych dwóch koni. Wyścig rozegrałby się tej jesieni w Anglii, gdzie obecnie znajduje się „Tokio“. Gdyby przyszedł do skutku, byłoby-to wiekopomnem zdarzeniem w dziejach wyścigów konnych.

* * *

W biegu o jeden z największych w Anglii jesiennych handicapów — The Cesarewitch Stakes — meta 3600 metrów, brało udział 25 koni, pomiędzy nimi jeden tylko francuski. Wygrała klacz gniada 4letnia „Rockdove“, wychowana w Anglii i będąca własnością p Blacke.

* * *

W Paryżu w jednym z najznaczniejszych w roku biegów — Prix du Conseil Municipal — o nagrodę 100.000 franków, meta 2400 metrów, biegało koni 12, pomiędzy nimi jedna klacz niemiecka „Gloire de Dion“; ale chociaż w Niemczech uważana za bardzo dobrą, w Paryżu przyszła między ostatnimi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 21 października.

(Z.) Na wszystkich prawie giełdach europejskich panują od dłuższego czasu dziwne stosunki. Potentaci finansowi trzymają się zdala od giełdy i zajmują stanowisko obserwacyjne, a cały ruch giełdowy koncentruje się w rękach nieznanych dotychczas firm, za któremi stoją tysiączne rzesze drobnych spekulantów. Są to głównie firmy paryskie, między niemi firma Wernher Beit & Comp., S. Neumann & Comp., Pordes i w. i. One to w spółce ze znanym spekulantem Barnato wywołały i podtrzymywały przez kilka miesięcy szalony ruch zwyżkowy w akcyach górniczych, który tydzień temu dosięgnął swego zenitu, gdy niemiecki radzca górnicz Schmeissen ogłosił rozprawę, w której utrzymuje, że nowo odkryte pokłady złota w Transvaalu zawierają tego cennego kruszcu co najmniej za 9 miliardów.

Obecnie jednak następuje gwałtowna reakcya. Najpotężniejsze instytuty finansowe Francyi i Anglii, chcąc położyć tamę spekulacyi w akcyach górniczych, nie przyjmują ich wcale do lombardu. Komisaryat giełdy paryskiej zamknął wszelką nową emisyę tych akcyi aż po koniec bieżącego roku, wreszcie rząd rzeczypospolitej Transvaalu nakłada ogromny podatek na wszystkie przedsiębiorstwa górnicze, operujące na jej terytoryum. To też ostatnimi dniami nastał tak ogromny spadek w walorach górniczych, że akcye trzydziestu przedsiębiorstw tego rodzaju przedstawiają dziś wartość o 900 milionów mniej, niż przed tygodniem, ale mimo to są jeszcze trzy razy tyle warte, co przed niespełna rokiem. Wstrząśnienie to w pierwszej linii dało się odczuć giełdzie londyńskiej i paryskiej, ale i na naszą ma wielki wpływ, bo gorączka spekulacyi w „minach“ ogarnęła i tutaj szerokie warstwy. Nadto zbliżające się ultimo napełnia sfery tutejsze wielką troską, bo jakkolwiek za kupon listopadowy wpłynęło przeszło 20 milionów gotówki, ale ta sama nawet w części nie wystarczy na wyrównanie rachunków, mogą zatem powtórzyć się te kłopoty, które w ubiegłym miesiącu tak dotkliwe dały się we znaki i wywołały podwyższenie stopy procentowej. Kwaśne miny robią także spekulanci na wiadomość, że minister finansów p. Biliński zamierza wnieść w Radzie państwa projekt ustawy, podwyższającej w dwójnasób podatek od obrotów giełdowych. Obecnie wynosi on 10 ct od jednego zamknięcia (t. zw. „Schluss“), na przyszłość zaś wynosić będzie 20 ct. W roku ubiegłym przyniósł ten podatek państwu 803.000 zł. dochodu, p. Biliński jednak pragnie, aby z tego źródła państwo miało co najmniej dwa miliony.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 401·20, węgierskie 483·—, Anglobanki 177·—, Uniony 352·50, Bankvereiny 167·50, Länderbanki 282·10, Ludwiki 221·25, Czerniowieckie 312·—, Elbethale 278·75, Renta papierowa 100·40, srebrna 100·85, austryacka złota 121·35, 4% austr. renta wal. kor. 101·35, węgierska złota 121·35, 4% węgierska renta wal. kor. 99·15, dukat 5·69—, 20-frankówka 9·53½, marki 11·85, ruble 1·30½.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 22 października.

Odbyt na pszenicę rzeczywiście ograniczony jest obecnie do potrzeb młynów miejscowych, które nie narażone na żadną konkurencyę, dążą do obniżenia ceny, bez względu na to, że na targach zagranicznych, jak również w Węgrzech, lepsza tendencya zyskuje przewagę. Z tego powodu obroty dzisiejszego targu co do pszenicy odbywały się faktycznie na podstawie cen zniżonych, ale wskutek tego zakupiono tylko parę małych partyj od drobnych handlarzy, podczas gdy ogół sprzedających nie godząc się na ustępstwa, wstrzymał się od sprzedaży. Popyt za żytem tak samo na dalszych targach jak i tutaj, ożywia się, tak, że cena tego produktu podniosła się o 10 do 15 ct. Na jęczmień i owies odbyt słaby, po cenach dotychczasowych.

Płacono za pszenicę białą: 7·35—7·55, czerwoną 7·25 do 7·45, żółtą 7·25—7·45, żyto 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 6·70 do 7·75, na paszę 5·60 do 6·— zł., owies 5·70 do 6·00 zł., wykę 0.00—0.00 zł., rzepak 9.00—9.25. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 21 października. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1145, wołów węgierskich 3070 i wołów niemieckich 1731, razem 5955 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 57 do 60, dobre ciężkie 61 do 64, prima 68 do 69, za buhaje i krowy 22 do 33 na wagę żywą.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

§ **Zaraza na świnie.** Namiestnictwo dolnoaustryackie zabroniło do Austryi niższej przywozu świń opasowych z okręgu Brzesko.

§ **Zakaz przywozu bydła.** Namiestnictwo w Wiedniu zabroniło przywozu do Austryi dolnej bydła z okręgów: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Dolne Sokolice, Grybów, Jasło, Kamionka Strumiłowa, Kraków, Lwów, Limanowa, Mielec, Pilzno, Rawa, Rzeszów, Sambor, Stare miasto, Tarnobrzeg, Żółkiew i Żydaczów.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 12 do 19 października 1895 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·— do 7·20, żyto 5·95 do 6·20, jęczmień browarny 4·60 do 5.90, jęczmień pastewny 4.75 do 5.—, owies 4·60 do 5·10, hreczka 7·— do 7·75, kukurudza zeszłoroczna 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·— do 0·—, proso 0·00 do 0·00, groch do gotowania 6·40 do 7·20, groch pastewny 5·— do 5·50, soczewicza 0·— do 0·—, fasola 0·— —·—, bobik 4·15 do 4·60, wyka 4·— do 4·35, koniczyna 40·— do 60·—, tymotka 20·— do 22·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·— do 8·50, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 5·60 do 5·90, nasienie lniane 0·— do —·—, nasienie konopne 0·— do 0·—, chmiel 80·— do 107·—, nafta zwykła 16·— do 17·—, nafta salonowa 19·— do 20·—, wosk ziemny —·— do —·—, Spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 13·60 do 13·90.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 23 października. Na posiedzeniu Izby panów, która zebrała się w bardzo licznym komplecie, złożył hr. Badeni taką samą deklaracyę programową, jak w Izbie poselskiej, dodając na końcu, że rząd, który tak, jak teraźniejszy, zaznacza z góry, iż nie będzie liczył na pewne stronnictwa, ale na życzliwość wszystkich roztropnych patryotycznych żywiołów, może rachować na poparcie Izby panów, do której prezydent ministrów z całą ufnością apeluje. (Huczne oklaski. Hr. Badeni otrzymuje liczne gratulacye).

Wiedeń 23 października. Wszystkie dzienniki, omawiając mowę hr. Badeniego, podnoszą przedewszystkiem ustęp o stosunku rządu do stronnictw.

Neue freie Presse zachowuje się z rezerwą i wyczekuje wykonania programu, przyznaje jednak z radością, że program zawiera wiele takich rzeczy, któreby ułatwić mogły kompromisy, będące pierwszymi zwiastunami praktycznej polityki. Jeżeli program był szczerze wypowiedziany i szczerze będzie przeprowadzony, to może rzeczywiście sprowadzić epokę pokoju, wzmocnienie podstawy państwowej i złagodzenie antagonizmów.

Presse konstatuje, iż mowa hr. Badeniego, tak co do swej treści jak i formy, wywarła niezwykłe, nadzwyczajne wrażenie. Słowa Badeniego, z naciskiem i stanowczością podnoszące znaczenie austryackiej tradycyi i austryackiej idei państwowej, znajdą radosny oddźwięk w sercu każdego patryoty. Oddawna już niesłyszanych słów, iż rząd przedewszystkiem chce być kierownikiem publicznego ducha — oczekiwali wszyscy prawie z utęsknieniem.

Fremdenblatt pisze, iż nigdy bardziej jak dziś nie odczuwano w Austryi słuszności i potrzeby postawienia zasady, iż rząd powinien kierować, a nie być kierowanym, gdyż dopiero postawienie tej zasady doprowadzi publiczne władze do ich harmonijnego i wzajemnego stosunku. Jasność oświadczenia umożliwia szybkie porozumienie się i trwałą przyjaźń.

N. W. Tagblatt pisze: Program był dość obfity, nie zawiódł oczekiwań i zmusza, aby mu oddać uznanie i uszanowanie. Z wdzięcznością podnosi ten dziennik przychylne stanowisko, jakie hr. Badeni zajął do niemieckiego ludu. Badeni postawił program, do którego wszystkie konstytucyjne, austryackim patryotyzmem przejęte stronnictwa zbliżyć się mogą. Z oświadczenia bije jasno dobra wola, przemawia dobry Austryak, nowożytny Europejczyk.

Wiener Tagblatt podnosi, iż najlepszym komentarzem dla prawdziwie fenomenalnej wstępnej mowy Badeniego będą jego czyny, których dziennik ten oczekuje z ufnością. One dowiodą, iż Badeni był koniecznie potrzebnym i że najwyższy był czas, aby go znaleść.

Extrablatt pisze: Badeni chce być stróżem dobrze zrozumianego konstytucyjnego ducha; jego zasady bez wątpienia wydadzą błogie owoce.

Vaterland podnosi, że oświadczenie nowego gabinetu położyło silny nacisk na znaczenie religijnego czynnika w życiu państwowem i skonstatowało potrzebę religijnego i moralnego wychowania młodzieży. Ten ustęp programu jest najpozytywniejszym i wyda najobfitsze owoce. W dalszym ciągu dziennik ten konstatuje, że wrażenie, jakie mowa Badeniego wywarła, było u wszystkich niepospolicie potężne i dodatnie. Było to — powiada *Vaterland* — pierwsze błogie w skutki parlamentarne zwycięstwo Badeniego.

Oesterreichische Volkszeitung wobec oświadczenia prezesa gabinetu zajmuje stanowisko sceptyczne i pragnie zaczekać, kto projektowany eksperyment dłużej przetrzyma: parlamentaryzm, czy gabinet Badeniego?

Deutsches Volksblatt (dziennik antisemicki) mniema, że wywody Badeniego co się tyczy kwestyi narodościowej są za ogólnikowe, aby je można poddać ścisłej krytyce. Przypominają one żywo ugodową politykę hr. Taaffego. Dziennik ten spodziewa się po nowym rządzie, że weźmie się do zadośćuczynienia ekonomicznym potrzebom państwa, więc zajmie się tem, o co antisemici od wielu lat już walczą. W końcu oświadcza *Volksblatt*, że będzie czekał na czyny nowego rządu.

Deutsche Ztg. (organ narodowców niemieckich) widzi w tym ustępie mowy Badeniego, w którym jest wzmianka o Niemcach, przyznanie historycznych praw Niemców i niemieckiego charakteru Austryi, co stanie się tem bardziej silną bronią przeciw małostkowym narodowościowym aspiracyom, że wypowiedział je człowiek, który należy do narodu nieniemieckiego.

Ostdeutsche Rundschau (także organ narodowców niemieckich) zaleca Niemcom, aby wobec nowego gabinetu zachowywali się z wielką życzliwością.

Wiedeń 23 października. *N. W. Journal* powiada, że przeciw programowi hr. Badeniego niemożliwa jest jakakolwiek opozycya i żadnej też nie znajdzie. Hr. Badeni nie będzie stał ponad parlamentem, ale będzie ponad nim rządził państwem. Ani polityczna przeszłość premiera gabinetu, ani pobieżny rzut oka na to, o ile on nam pozwolił w wczorajszej swojej mowie zobaczyć z programu przyszłej swej działalności, nie uprawniają nas w danej chwili do niczego więcej, jak tylko do przezornego baczenia na te cele, które sobie Badeni wytknął.

Praga 23 października. Dzienniki tutejsze konstatują z uznaniem, że Badeni myśli się zająć sprawą czeską, której Windischgraetz podjąć się nie mógł. Ustęp o niemieckiej cywilizacyi zwalczają wszystkie pisma tutejsze. *Politik* uważa, że ustęp ten wstawiony został jedynie *ad captandam benevolentiam* niemieckich posłów.

Hlas naroda powiada, że trzeba czekać na czyny Badeniego, aby go osądzić. W danej jednak chwili nietylko parlament, ale cały ogół odniósł wrażenie, że ma do czynienia z silną samowiedzą i zdecydowaną wolą, opartą na zaufaniu u góry i dążącą do jasno wytkniętych celów. *Bohemia* powiada, że wszystkie stronnictwa dbające o przywileje reprezentantów ludu będą w czwartkowej debacie starały się wyświecić, jak Badeni ocenia znaczenie parlamentu, jako ustawodawczego czynnika.

Peszt 23 października. Wszystkie tutejsze pisma przyjmują z zadowolnieniem program Badeniego. *Pester Lloyd* powiada, że rządy Badeniego będą komentarzem do jego mowy, stanowiącym epokę w rozwoju Austryi. *Pesti Naplo* zaś powiada, że jakkolwiek wszyscy tego spodziewali się po Badenim, przecież jego program wywarł wszędzie, tak w kraju, jak zagranicą, nadzwyczaj silne wrażenie.

Pesti Hirlap powiada, że teraz można już wierzyć w trwałość gabinetu Badeniego. *Neues Pester Journal* podnosi, że już od dawna nikt tak w Austryi po austryacku nie przemawiał.

Grac 23 października. *Grazer Tagespost* powiada, że program Badeniego świadczy o silnej zamowiedzy tego człowieka. W programie tym są tony, które lubo bardzo donośne, nikogo nie kaleczą, a przez wiele tysięcy sympatycznie odczute będą. Dziennik ten z uznaniem podnosi ustęp o niemieckiej kulturze

Berlin 23 października. Dzienniki tutejsze sympatycznie omawiają program gabinetu hr. Badeniego i podnoszą to, że parlament austryacki przyjął z uznaniem ten program. W końcu wypowiadają nadzieję, że czwartkowa debata rzuci światło na drogi, które ministeryum Badeniego sobie wytknęło.

Budapeszt 23 października. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos Franciszek Koszut i w swej mowie dziewiczej (mowę dziewiczą nazywają w parlamencie pierwszą, jaką wygłasza nowo wybrany poseł) poruszył wypadki w Zagrzebiu. Koszut czyni rząd odpowiedzialnym za te wypadki, zapytuje prezydenta gabinetu czy rząd węgierski brał udział w ułożeniu pisma odręcznego Króla Węgier do bana Kroacyi, wreszcie czy zażądał należącego się Węgrom zadośćuczynienia? (Oklaski od skrajnej lewicy).

Po Koszucie zabrał głos dep. Ugron i gwałtownie zaatakował rząd, oraz stronnictwo liberalne, zarzucając rządowi brak energii i niedołęstwo, a liberałom brak poczucia własnej godności. (Gwałtowne okrzyki protestu na prawicy. Olbrzymi hałas). Mówca domaga się wywieszenia chorągwi węgierskiej tam, gdzie ona została znieważoną, defilady wojsk i władz przed tą chorągwią, a wreszcie przeznaczenia następnego posiedzenia sejmu na obrady nad sprawą zadośćuczynienia chorągwi węgierskiej.

Prezydent ministrów bar. Banffy odpiera zarzut, jakoby rząd wobec wypadków w Zagrzebiu zajął stanowisko bojaźliwe. Gdyby zachodziła potrzeba omówienia w Izbie skandalów zagrzebskich, rząd nie byłby zaniechał postawienia tej sprawy na porządku dziennym. (Brawo na prawicy).

Z kolei zabrał głos minister dla Kroacyi i Slawonii Jossipovich i oświadczył, że za skandale zagrzebskie, popełnione przez młodzież szkolną, nie można było dać natychmiast zadośćuczynienia. W obopólnym interesie, zarówno Węgrów, jak Chorwatów, leży umiarkowane traktowanie tej sprawy. Minister zaprzecza kategorycznie temu, jakoby opinia publiczna w Zagrzebiu stała po stronie demonstrantów i zaleca spokojne zbadanie sprawy po ukończeniu sądowego śledztwa. (Żywe oklaski na prawicy).

Wniosek prezydenta Izby, ażeby na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawić projekt do ustawy, dotyczącej trybunału karnego w Budapeszcie, uchwalono w imiennem głosowaniu 133 głosami przeciw 94.

Budapeszt 23 października. Przybyła tu deputacya zagrzebskiej rady gminnej z dyplomami honorowego obywatelstwa dla prezesa ministrów Banffy'ego i bana Kroacyi Khuen-Hedervarego. Banffy przyjął ją w sali sejmowej. Przewodniczący deputacyi burmistrz Zagrzebia Mosinski wystosował do prezesa ministrów przemowę, podnoszącą jego zasługi dla Zagrzebia, zwłaszcza wyjednanie przyjazdu cesarskiego i subwencyi cesarskiej dla tamtejszego teatru. Następnie zaznaczył, iż Rada gminna postanowiła złożyć publiczne oświadczenie, iż potępia zajścia, jakich się dopuściło kilku słuchaczy uniwersytetu z chorągwią węgierską i wypowiada z tego powodu swój żal. Banffy podziękował za odznaczenie, a zwłaszcza za słowa potępienia dla demonstracyi, które, gdyby się je poważnie brało, mogłyby tylko Zagrzeb i całą Kroacyę skompromitować. Uchwała Rady m. Zagrzebia świadczy, że obywatelstwo tamtejsze ubolewa z powodu skandali, wywołanych przez niedowarzonych młodzieniaszków i pragnie ostentacyjnie zamanifestować swą łączność z bratnim narodem węgierskim i serbskim.

Wiedeń 23 października. Arcyksiążę Otton wydał dzieło z opisem zeszłorocznej swej podróży. Dzieło to odbite zostało w kilku zaledwie egzemplarzach jako manuskrypt, a przeznaczone jest tylko dla członków cesarskiego domu.

Paryż 23 października. Dziś zebrały się senat i izba deputowanych ponownie.

Odbyły się demonstracye na cześć korpusu wysłanego na Madagaskar.

Prezydent izby deputowanych Brisson zawiadomił, że zgłoszono aż 30 rozmaitych interpelacyi.

Paryż 23 października. Pociąg osobowy z Granville wpadł tak szybko na dworzec Montparnasse, że pękł hamulec; pociąg uderzył w mur, przedzielający dworzec od ulicy, lokomotywa z tenderem wpadły na plac Montparnasse i zmiażdżyły kiosk, zabijając dystrybutorkę, która w nim sprzedawała dzienniki. Zresztą nikt inny nie doznał żadnego obrażenia.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 22 października. N. hr. Potocka z Zatora. L. hr. Dębicki z Jaworowa. J. br. Rodich z Czernicy. L. br. Marchal z Wiednia. C. br. Rabeneck z Wiednia. A. Czarnomska z Warszawy. A. Micewski z Krechowa. P. Sokołowska z Drohowyża. Z. Janowski z Olszanicy. A. Kratochwil z Racibora. H. Kunke z Wiednia. L. Turnau z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 października. Hrabina Mołodecka z Monasterzysk. A. Grans de Wandermayer z Wiednia. Dr. Z. Eibenschütz z Krakowa. Dr. E. Reiss z Czerniowiec. Dr. B. Funkenstein z Czerniowiec. M. Kodrębski z Topolnicy. F. Gardulski z Radomyśla. Ks. J. Przyborowski z Kołomyi. Ks. L. Ziemiański z Narola. Wł. Lesinak z Monasterzysk. Z. Cieński ze Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 października. K. hr. Łubieński z Krakowca. M. Zakrzewski z Czołhan. A. hr. Męciński z Dukli. A. hr. Ostrowski z Warszawy. A. Steinberg z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 23 października, (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 220·— do 223·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 310.— do 315·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 445.— do —.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·— do 110·70, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.30 101·—, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 100·30 do 101.—, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·20 do 98·90 4 proc. los. w 41 i pół latach 97·80 do 98·50, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97·30 do 98·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.— do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 i pół proc. 100.20 do 100.90, 4 proc. z r. 1891 97.50 do 98·20, 4 proc. po —·— koron z roku 1895 97·50 do 98.20.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5.74, Napoleondor 9.50 do 9.60, Półimperyał 9.70 do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 58.65 do 59·20.

Wiedeń 22 października. Notowania wieczorne. Kredyty 398.37, węgierskie kredyty 481.50, anglobank 177·25, bankverein 167·70, unionbank 349·75, länderbank 282·25, staatsbahny 394.00, lombardy 112.37, elbethale 279.00, akcye tytoniowe 231.00, rima 286.—, alpiny 103.50, renta majowa 100.35, węg. renta złota —·—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 75.00, węg renta koronna 99.10, marki 58.88, ruble 130.75

Wiedeń 23 października (godz. 11 w połudn. Kredyty 397.65, kred. węg. —.—, Anglobanki 176.75, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 281.—, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny 393.50, Lomb. (z kup.) 112.15, Elbethale —·—, Renta pap —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 58.87. Losy tureckie. —.—

23)

MAFFIA

POWIEŚĆ

przez

G. Le Faure'a

(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartinghowej).

(Ciąg dalszy).

— Właśnie. Idąc za tą wskazówką, przeszukiwałem przez dwa dni las we wszystkich kierunkach, zbadałem dokładnie każdą kępę drzew, każdą ścieżkę, parów i gąszcz leśny, rozpytując wszystkich, kogo napotkałem po drodze, siejąc dolary, aby wywołać zwierzenia, a w potrzebie opłacić zdradę.

— Zacne serce! — szepnęła pani Smither.

— Otóż dziś rano, spędziwszy całą noc w pogoni, zatrzymałem się w gęstwinie, aby dać wytchnąć koniowi. Biedne zwierzę było na pół ochwacone, a ja sam już nieco zniechęcony, gdy naraz usłyszałem opodal suchy trzask gałęzi, spowodowany jakby przedzieraniem się dzika przez zarośla. Instynktownie nadstawiłem ucha; w miarę jednak, jak hałas zbliżał się ku mnie, nabywałem przekonania, że się omyliłem. To nie zwierz sunął wśród krzaków, lecz człowiek jakiś stąpał ostrożnie. Wkrótce spostrzegłem o dwa kroki ode mnie sylwetkę męzką, prześlizgującą się wśród drzew. Wspiąłem się na strzemionach i skierowawszy lufę karabinu w tę stronę, krzyknąłem: „Stój!"

Słuchacze żywo byli zajęci tem opowiadaniem, jeden tylko pan Nicholls zdawał się być nieco zniecierpliwiony.

— Człowiek zatrzymał się — ciągnął dalej Holley — i tonem opryskliwym zapytał: „Czego chcesz?" „Pogadać z tobą" — odparłem. „To nie pora na rozmowę." To mówiąc, zabierał się iść dalej. „Stój, albo strzelę!" — krzyknąłem. On rozśmiał się zuchwale; wtedy pociągnąłem za cyngiel, lecz koń skoczył w bok, a kula utkwiła w pniu drzewa. On w mgnieniu oka rzucił się na mnie, błyskając w powietrzu „makettą", rodzajem noża, którym posługują się zwykle opryszkowie leśni, aby sobie utorować drogę wśród lasu... Z szybkością błyskawicy schwyciłem oburącz lufę karabinu i kolbą wymierzyłem mu tak potężne uderzenie w czaszkę, że nędznik padł, jak długi na ziemię, gdzie legł bez ruchu. Zeskoczyłem z konia i pochyliłem się nad nim. Po ubraniu poznałem jednego z tych bandytów, którzy polują na zwierzynę w lesie, a w braku jej, napadają na ludzi. Jakby wiedziony przeczuciem, przeszukałem mu kieszenie i w jednej z nich znalazłem to...

Wyciągnął z pugilaresu kartkę i podał ją miss Mary.

Ona wydała okrzyk i utonęła we łzach.

— Moja fotografia!... — szepnęła.

Pan Nicholls wyciągnął rękę po kartę, która wypadła z dłoni dziewczęcia na jej kolana i przyjrzał się ciekawie.

„Rajmundowi jego kochająca do śmierci Mary" — wyczytał na odwrotnej stronie.

— Ja sama dałam mu tę fotografię w ów wieczór, gdy przyrzekłam rękę moją i serce — wyszeptała, łkając.

Wyraz twarzy naczelnika zmienił się w jednej chwili do niepoznania; dziwny jakiś uśmiech skurczył jego usta, nozdrza zadrgały nerwowo, a duże, niebieskie oczy zapałały ogniem wewnętrznym.

Obracał na wszystkie strony fotografię w ręku, przyglądając się jej bacznie, jakby się spodziewał znaleźć w niej klucz tajemniczej zagadki.

— Więc przy tym człowieku znalazłeś pan tę kartę? — zagadnął znienacka Holleya.

— Tak, panie.

— A pan przed chwilą twierdziłeś, że ten człowiek mógłby nie być zbrodniarzem, jednakże odebrał życie mojemu drogiemu Rajmundowi! — zawołała rozżalona Mary.

Daniel Holley wzruszył pogardliwie ramionami.

— Czy nie miałem racyi, miss, dowodząc, że lepiej samemu załatwić swoje sprawy, niż powierzać je cudzym rękom? — zapytał. — Cóż pani rozkażesz uczynić z jeńcem?

Mary wskazała Nichollsa.

— Pan naczelnik chce go wybadać — rzekła.

— Czy nawet w obec takiego faktu uważasz pan jeszcze tę procedurę za konieczną? — zapytał sarkastycznie. — Czy posiadanie tej fotografii nie jest dostatecznym dowodem zbrodni?

— Dowodem nie — odparł zimno pan Nicholls. — Co najwyżej nasuwa podejrzenie jej.

Młodzieniec hardo skrzyżował ręce na piersiach.

— To czysty upór! — zawołał.

— Nie, tylko zwykła przezorność. Co mówił ten człowiek od chwili, gdy go pan schwytałeś?

— Nic. Nie otworzył ust.

Naczelnik zastanowił się chwilę, a potem rzekł, zwracając się do miss Smither:

— Racz pani rozkazać, aby tu przyprowadzono jeńca.

— Nie fatyguj się pani! — zawołał Holley, zrywając się, aby ją uprzedzić. — Ja sam go tu dostawię z pomocą Herkulesa.

Pani Smither wzdrygnęła się z przestrachu.

— Dopilnuj choć, Danielu, aby postronki były silnie zawiązane — rzekła.

I zwracając się do pana Nichollsa, dodała z wymówką:

— Popełniasz pan wielką nieostrożność.

— My takie nieostrożności musimy popełniać codziennie, łaskawa pani — odparł naczelnik. — Lecz jeżeli masz pani najmniejszą obawę, możeby lepiej było, abyś się usunęła.

— Zostanę z moją wnuczką — odparła z godnością pani Smither. — Jeżeli ona ma być wystawiona na niebezpieczeństwo, to i ja chcę je z nią dzielić.

Tu drzwi otwarły się i Herkules wszedł, wpychając za ramiona więźnia. Za nim ukazał się młody strzelec z ręką na rewolwerze zatkniętym za pasem, gotów roztrzaskać głowę jeńcowi za najmniejszą oznakę buntu.

Nieznajomy człowiek mógł mieć około pięćdziesięciu lat, wnosząc z długiej brody kasztanowatej, gęsto przetykanej srebrnym włosem i z sumiastych, prawie białych wąsów, które zakrywały mu całą dolną część twarzy.

Głowę miał obnażoną, bo snadź zgubił kapelusz podczas krótkiej walki z Danielem Holleyem, a siwiejące jego włosy, bujne i kędzierżawe, długiemi pasmami opadały na szyję i ramiona, wijąc się gęstem runem nad czołem i krzaczastemi brwiami.

Z twarzy tak osłoniętej zarostem wystawały tylko chude policzki i nos długi, prosty i kształtny. Oczy małe, czarne, świdrowate, błyszczały z pod łuku brwi przenikliwym jakimś połyskiem. Ubranie, składające się ze skórzanej kurtki i płóciennych spodni, uwięzionych w opiętych kamaszach, przytwierdzonych do „espadrilli", było całe powalane błotem i krwią, pochodzącą zapewne z rany zadanej w głowę kolbą Daniela Holleya.

Ręce jego związane były z tyłu taśmą od karabina, a nogi miał spętane trędzlą końską.

Herkules zatrzymał więźnia w progu, który z hardo podniesioną głową powiódł zwolna wzrokiem po obecnych.

— Dzień dobry, panie Nicholls — odezwał się głosem spokojnym, nie zdradzającym najlżejszego wzruszenia.

Naczelnik nie mógł powstrzymać ruchu zdziwienia, które wzmogło się jeszcze, gdy jeniec, nie dając mu przyjść do słowa, ciągnął dalej:

— Panie Nicholls, domagam się sprawiedliwości!

— Sprawiedliwości?... przeciw komu? — ironicznie spytał naczelnik.

Więzień ruchem głowy wskazał Holleya.

— Przeciw temu człowiekowi, który mnie napadł, ranił i przywiózł tu skrępowanego, jak złodzieja.

Daniel Holley wybuchnął śmiechem.

— A to mi się podoba! — zawołał. — Czelna bestya! I cóż pan na to, panie Nicholls?

I zwracając się do więźnia, dodał:

— Napadłem cię, zraniłem i skrępowałem nie jako złodzieja, lecz jako mordercę!

Na ten zarzut więzień, jak lew raniony, chciał rzucić się naprzód, lecz potężna dłoń Herkulesa zaciążyła na jego ramieniu, przykuwając go do miejsca.

Wtedy gorąca, jak lawa, fala krwi zalała mu twarz, a dziki płomień zapalił się w jego drgających źrenicach.

— Uspokójcie się obaj! — rozkazał flegmatycznie p. Nicholls. — Trzeba tę sprawę rozważyć na chłodno.

I po krótkiej przerwie dodał:

— Według tego, co mi tu obecny pan Daniel Holley opowiadał przed chwilą, nie posłuchałeś jego rozkazu, gdy wołał na ciebie, abyś się zatrzymał...

Więzień przerwał mu dumnie i porywczo:

— Odkądże to wolny obywatel Ameryki obowiązany jest słuchać rozkazów obcego człowieka?!

— Siła przed prawem! — odparł gorąco młody junak.

Lecz pan Nicholls dał mu znak ręką, aby przestał i sam ciągnął dalej:

— Pan Holley miał zapewne powody prosić cię, abyś się zatrzymał...

— A ja miałem prawdopodobnie inne powody, aby mu odmówić — zuchwale odparł mężczyzna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ROZMAITE WIADOMOŚCI

„Wędrowiec"

znakomite pismo ilustrowane wychodzące w Warszawie, **do nabycia w biurze dzienników i ogłoszeń Plohna, Lwów ulica Karola Ludwika 9.** Miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr.

Pojedyncze numera po 30 ct.

Jedyne nieszkodliwe są odznaczone medalami tutki wyrobu S. W. Niemojowskiego, które wszędzie nabyć można.

Ocet owocowy, estraganowy, estragan Maill poleca najtaniej jedyny handel korzenny **Władysława Bażanta** Lwów ul. Halicka l. 8 obok apteki Wgo pana Wewiórskiego.

Do sprzedania dom, ogród i gospodarskie budynki z obszarem pola 10 morgów w Petrance pow. Kałusz. Bliższe wiadomości u Heni Hahman, Petranka o. poczta Rożniatów. 1—3

Thea. Hasz list restante 72.

Kompletne wyprawy kuchenne, meble żelazne, materace druciane z odpowiednim opustem przy większym odbiorze poleca w wielkim wyborze **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie **plac Kapitulny 1** (naprzeciw Katedry).

Ważne dla pań!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności.

Tylko za 10 zł. w 12 lekcyach wyucza się pod gwarancyą kroju francuskiego

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny róg ul. Akademickiej liczba 5. II piętro, drzwi Nr. 19.

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct. pół flaszki 35 ct. przy większym odbiorze franko do każdej stacyi kolejowej poleca handel

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Maryacki 7.

Dr. Ant. Roicki

(Berger)

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych wenerycznych jakotez dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowe przerobione) 1 złr. (pocztą dyskretnie). Poradnik dla kobiet pocztą 60 ct. Lwów ul. Zimorowicza l. 5, ordynuje od 9—10 i od 3—6.

SYRIUSZ

Artur Kościcki

Lwów ul. Ossolińskich 11, filia ul. 3 Maja 2 poleca

Wina lecznicze Madeira, Malage, Lacrima Christi but. 1·80 do 2·40, Coctail amerykański but. 1 zł. Likier a la Chartres but 1 zł. 50 ct. 1121 2—?

Drzewo bukowe suche, nie sprowadzane wodą, sąg 4 metrowy 14 zł. pod gwarancyą poleca tylko handel Leonarda Soleckiego przy ul. Batorego l. 2.

Mieszkania i sklepy

Jeden, dwa pokoje, kuchnia, Żółkiewska 58. 1 3

7 względnie 5, 3, 2 pokoje na I piętrze zaraz do wynajęcia ul. Sokoła l. 1. 1-3

Wolne posady.

Poczta Łącko poszukuje administratorkę na kilka miesięcy, podanie warunków uprasza się. 2-4

Już wyszedł z druku

„BŁAWATEK"

elegancki kalendarz

dla Pań i Panienek

na rok

1896

obejmuje

Zajmujące Nowelle

WYBÓR POEZYI

również pouczające

Rady i przestrogi dla Pań

jak:

Tajemnice piękności
Jak się zachowywać
Jak żyć się powinno
Rady hygieniczne i poufne
Utrzymanie pięknej twarzy
Delikatna płeć
Usunięcie zmarszczek
Mowa i Pielęgnowanie Oczu

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **56 ct.** uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia nar. W. Manieckiego — Lwów, ul Kopernika liczba 7.

Apteka w Tłustem poszukuje magistra na 2—3 miesięcy ewentualnie i dłużej

Potrzebny lokaj słuszny trzeźwy, spokojny, pracowity, uczciwy, w średnim wieku, około **lat 40, zdolny** w swoim fachu, **kawaler** albo żonaty, bezdzietny. **Kopie** świadectw przysyłać pod adresą Obszar dworski, poczta Zborów Glinna.

Stałą posadę znaleść może młody człowiek, posiadający gruntowną znajomość języka niemieckiego i polskiego oraz referencyę ludzi znanych w mieście. Zgłaszać się można na ulicę Śgo Marcina Nr. 18 pierwsze piętro. 3-3

Poszukuję zajęcia.

Rodowita Niemka poszukuje lekcyi w tymże języku. Bliższa wiadomość ulica Piekarska l. 25 A. 1-2

Nauczycielki, bony, klucznice, officyalistów prywatnych, oraz wszelką doborową służbę poleca biuro wywiadowcze Wereszczyńskiej Lwów Szymona Nr. 2.

Ekonom rutynowany, zdolny gospodarz i bardzo polecony, poszukuje posadę na wikt lub na ordynaryę. Biuro wywiadowcze J. Polińskiege, Lwów ul. Karola Ludwika l 5. 2-2

Ekonom poszukuje posady na ordynaryi zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia ekonom post rest. Boguchwała. 1-6

Ekonom lat 30, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady na ordynaryę od 1 lute go 1895. Łaskawe zgłoszenia poste restante Lwów R. L. 2-3

Wdowa inteligentna, znająca się na gospodarstwie pragnie przyjąć zarząd domu u księdza lub wdowca pod li. A Z Jadłownik, poste restante. 2-3

Zdolny pomocnik z handlu korzennego, obznajomiony dobrze z piwnicą i pokojem do śniadań poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia W. K poste restante Brzozdowce, 2-3

Panna młoda, która właśnie z francuskiej Szwajcarji powróciła, poszukuje posady do dzieci na pół dnia, albo lekcyi francuskiego, niemieckiego, fortepianu. Adres: właściciel domu ul. Zborowskich 22.

Kołdry.

Za dobre i tanie kołdry wynadgrodzony medalem na powszechnej wystawie kraj. firma

Józef Schuster,

we Lwowie ulica Kopernika 7

poleca własnego wyrobu kołdry po zł. 3.50, 4, 6, 8, 10 do zł. 14.

Szpunta

do beczek wszelkiego rodzaju (sztorczowe) z gęstego drzewa świerkowego oraz szpunta (poprzeczne) także

Patyczki

do fabrykacyi zapałek poleca

pierwsza parowa fabryka

szpuntów i patyczków

w Bolechowie

koło Stryja.

Akademicka 3.

NAJLEPSZE

i znane ze znakomitej swej jakości

towary modne dla Panów

sprzedaje firma

OLD ENGLAND

po nader zniżonych i nadzwyczaj przystępnych cenach.

Chcąc bowiem zapewnić artykułom handlu naszego wielki odbyt **zniżyliśmy ceny** wszystkich towarów

o 25% cen dotychczasowych.

Udzielamy tedy kupującym z cen uwidocznionych na każdym **artykule 25 pr. opustu.**

Z poważaniem

Firma OLD ENGLAND.

Lwów, Akademicka 3.

Lwów ul. Akademicka 3.

OLD ENGLAND

krawiectwo pierwszorzędne, materye wyłącznie angielskie

Specyalność:

Materye i ubrania do polowania

podług żurnalów angielskich.

Główne zastępstwo dla Galicyi

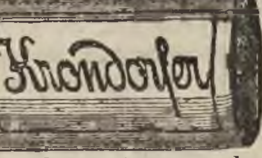
L. Lityński

handel farb i materyałów Lwów, Grand Hotel.

Celem ochrony

od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie

KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim Neptunem jakotéż żeby korek wypaloną markę zawierał



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.

Główny skład na Galicyą posiada firma

Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

10 medali zasługi 2 dyplomy uznania

za niezrownane wyroby

kosmetyczne i toaletowe

Magnolina

skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną, MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct

WODA ATEŃSKA

do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRYLANTYNA

nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 ct.

OLEJEK CHINO-TANINOWY

działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsze prezerwatywy przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieży. Cena 1 złr. 20 ct.

Esencya miętowa do płukania ust,

oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 5. ct.

PROSZEK ROŚLINNO ALKALICZNY

do czyszczenia zębów,

Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie: sklepy własne i ulica Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11, w Krakowie Sukiennice 2, w Czerniowcach Rynek 2.

Jedyna niezawodna trucizna

na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa**. Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastósowanie jego proste, skutek **zdumiewający**. Wysyłki w puszkach opatrzonych sposobem użycia po 30—60 ct. i 1 zł., pocztą o 10 ct. więcej uskutecznia odwrotnie za pobraniem. Skład i laborator. prz tworów chemicznych **Jana Richnika**, magistra farmacyi w Bochni.

Na myszy domowe i polne z odmiennym jak na szczury sposobem użycia za 1 kl. z opakowaniem **2** zł., 4 i pół kl. zł. 7.50.

Skład w Krakowie: Reim i Friedrich, J. Hanak i Ska, Fr. Zopoth i Ska, Apteki: F. Gralewski, E. Heller, L. Marcisiewicz, G. Otowski, A. Reiner, K. Wiszniewski, Baranów H. Kijas, Bochnia A Weiss, Brzesko W. Janoszek, Dąbrowa W. Heinz, Dębica H. Zanderer, Dobczyce X. Mikucki, Gorlice Tarczyński drog., Kańczuga H. Tokarzewski, **Lwów, L. Wł. den i A. Krajewski**, Medenica H Kikiewicz, Niepołomice M. Reihenberg, Rawa ruska Groblewski, Skawina S. Mroczkowski, Sokal H, Wohl, Sucha K. Czernicki, Tarnów J. Niesiołowski. Adler, M. Waręż K. Wojda, Zakliczyn K. Tarczyński, Żywiec W. Graff.

Ważne dla Panów Piekarzy!

Mleczarnia Zakopańska „pod Mitrą"

ul. Kręta w domu JWgo br. Brunickiego **ma na zbycie**

mleko zbierane

pod warunkami bardzo przystępnemi.

Zarząd hotelu George

(J. M. Hoffmann)

ma zaszczyt niniejszem Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić **o zmianie kuchmistrza**, który hotelową kuchnię prowadzić będzie, zamówienia na obiady, kolacye jakoteż wesela przyjmować będzie i wszelkich starań dołoży, ażeby Szanowną p. t. Publiczność pod każdym względem zadowolić.

Przytem **poleca** zarząd hotelu najstarszy i najobficiej zaopatrzony skład doborowych krajowych i zagranicznych win łaskawym względom P. T. Publiczności



Najtańsze

źródło zakupna

w Galicji

także na raty

na obecną porę nadeszły już wielkie transporta dywanów, chodników, dywanów do jadalń i pokoi dziecięcych, ściennych, kościelnych i przed ołtarze.

Nadto portjery wełniane, firanki koronkowe, kołdry, kocyki do podróży, dere na konie i sanki, wreszcie kapy na łóżka i stoły po bardzo niskich cenach.

Wielki wybów prawdziwych dywanów perskich i smyrneńskich. Zadziwiająco tanie artykuły dekoracyjne chińskiego i japońskiego wyrobu.

Codziennie otrzymujemy nowe przesyłki do różnych działów naszego magazynu jakoto: bluzki, kostjumy, szlafroczki, kapelusze damskie i dziecinne, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków, bieliznę Jägera, wyroby włóczkowe, rękawiczki, pończochy, kalosze rosyjski, parasole od deszczu, artykuły futrzane jakoto: zarękawk, kołnierze, czapeczki, koronki wstążki, woalki itd.

P. T. wojskowym, państwowym, prywatnym urzędnikom oraz pp. właścicielom dóbr, duchownym i nauczycielom **ułatwiamy zakupno zaprowadzając spłaty częściowo.**

Cenniki gratis i franko. Listy i zamówienia upraszamy adresować: **Do zarządu wiedeńskiego magazynu „Au Lauvre" we Lwowie pl. Kapitulny 3.**

Oliwę do maszyn

w różnych gatunkach loco każdej stacyi kolejowej

pasy do maszyn, asbest, płyty i węże gumowe

poleca po najtańszych cenach

W. CZOPP

Lwów Żółkiewska l. 2. **Rok założenia 1843**

Węgiel

kamienny salonowy

z najlepszych kopalń górnoszląskich, bez domieszek gorszych gatunków, w workach plombowanych **po 50 kg.** dostarczamy do domów w każdej ilości ręcząc za wagę.

Dostarczamy również węgiel fabryczny całymi wagonami dla gorzelń, browarów, młynów, lokomobil itp.

Ceny najumiarkowańsze.

Zamówienia prosimy nadsyłać pod adresem

Gal. akc. Towarzystwo handlowe

Lwów, ul. Jagielońska liczba 3

II piętro. Telefon Nr. 457.

Zamówienia przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń Ludwika Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

W dobrach rawskich **JO. księcia Pawła Sapiehy**

do wydzierżawienia

folwark w obszarze 700 morgów z gorzelnią.

Bliższych szczegółów udzieli kancelarya **adwokata krajowego Dra Aleksandra Schiera** we Lwowie ul. Kopernika l. 28. Pośrednictwo wykluczone.

Do zaopatrywania okien i drzwi na zimę:

Wałeczki elastyczne

białe i brązowe

Wałki grube do drzwi, Kit, Gips, Cement i t. p.

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Szczepy.

Jabłonie 3 letnie, wysokopienne, wypróbowane, w kilkunastu gatunkach po 50 ct. **Grusze** 5 6 letnie, wysokopienne, bery po 50 ct. **Wisznie czarne** po 30 ct. **Orzechy** włoskie 3 letnie po po 25 ct.

KWIATY.

Całą zimę kwitnące **Cyclameny** po 30 ct. **Primule pełne** białe o wielkich kwiatach po 30 ct., **Primule puste** w kolorach po 15 ct. **Lewkonie zimowe** 30 ct., **Cinerarie** 20 ct.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd ogrodu Ks. Jerzego Czartoryskiego **w Wiązownicy**, poczta w miejscu 1-3

„Pyrophor"

maszynka elektryczna samozapalna po zł. 10.50 w magazynie pod firmą

Kauczyński i Oberski

Lwów Karola Ludwika liczba 7, filia ulica Halicka l. 6.

Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę.

Śmierć

SZCZUROM

(Feliksa Immisch, Delitzsch)

jest najlepszym środkiem do szybkiego i pewnego wyniszczenia szczurów i myszy. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt domowych. Do nabycia w pakietach po 32 i 64 ct, we **Lwowie** w apt pod węgierską koroną, pl Bernardyński, u M. Krzyżanowskiego w **Tarnopolu**, w apt. w **Bukowsku**, w **Czortkowie**, w **Kopyczyńcach**, w **Gródku**, w **Chyrowie**, w **Kocmanin**, w **Haliczu**, w apt. J. Rohma w **Jarosławiu**, w **Kołomyi** c. k. apteka obwodowa, w **Przemyślanach** w apt.

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami**, które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół klgr. 1.20 poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika l. 8, obok apteki.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Browar w Karwinie

poleca swoje znakomite **piwo Karwińskie w flaszkach i beczkach,** które sobie w krótkim czasie zjednało uznanie P. T. Publiczności. Specyalny **wyszynk** piwa Karwińskiego prowadzi **Café Restaurant Hotel Imperial 3go maja** (p. Janowicz, S. Landesberg ul. Pańska l. 2.) **i wszystkie inne większe handle korzenne.**

Reprezendacya i główny skład dla Galicyi i Bukowiny mieści się **ul. Sykstuska 8** u firmy **Lwowski eksport wina i piwa w beczułkach** dotąd prosimy przesyłać wszelkie zamówienia.

Z poważaniem

Zarząd browaru

J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.